

Kuryer Poznański
 wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych.
Redakcja:
 przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracja i Ekspedycja:
 przy ulicy św. Marcina 16. w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
 wynosi w Poznaniu marek 7,50; na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austrii marek 9,15; w innych krajach: ową poznańską z dołączeniem przesyła.
Cena ogłoszeń
 wynosi 15 fenigów od drobnego siedmiolamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Redaktor odpowiedzialny:

Niedziela, 8 sierpnia 1886.

STANISŁAW GRYGLEWICZ z Poznania.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frencler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurtu n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardsie, Wiedniu, Wroclawiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler, w Bazylei Dreźnie, Gdańsku, Halle n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubee, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 7 sierpnia.

(Zjazd w Gasteinie jako jedyna dziś kwestya, nad którą toczy się publiczna dyskusja; kwestya bułgarska jako główny powód zjazdu; wyjazd cesarzewicza austriackiego do Lubochenka w odwiedziny do cara i wyjazd ministra Giersa za granicę; sensacyjna wiadomość „Südteutsche Presse”; zabawy i prace w Gasteinie. — Kilka szczegółów z parlamentu angielskiego.)

Zjazd w Gasteinie — oto jedyna dziś kwestya, w obec której tracą do tego stopnia na znaczeniu wszystkie inne sprawy stojące na wckandzie politycznej Europy, że i najsumienniejszy kronikar nie zdołałby coś nowego poszukać i zainteresować niemi swych czytelników. Wszystkie też gazety europejskie opiewają tę epopeję gasteiniąską na wszystkie możliwe tony, wysyłając swój rozum w kierunku najróżnorodniejszych domysłów i kombinacji. Mamy wiele słów, wiele postawy, ale mało wątku, bo profanom politycznym nie możliwa choćby rąbka uchylić tej mgły, jaka ukrywa i długo jeszcze ukrywać będzie przyszłe roboty dyplomatyczne w Gasteinie. Bądź cobądź jednak, to jedno jest widoczne, że chodzi tam o zażegnanie burzy, jaka grozi znowu Europie od Wschodu, tej burzy, którą przysposabia Rosya głównie w Bułgarii. To też zamiast nudzić czytelników czy to własnymi, czy obcymi kombinacjami, wolimy raczej przedstawić im przed oczyma te przyczyny, które zdaniem naszym spowodowały zjazd w Gasteinie i obecność dyplomata, który wezmą w nim udział. Posługujemy się w tej pracy artykułem angielskiego „Standarda”, w którym znajdujemy nasze własne zapamiętanie i poglądy na tę walkę, jaką toczy Rosya w Bułgarii z księciem Aleksandrem i dzięki której mieliśmy niedawno temu schadzke dyplomatyczną w Kissingen a dziś wielki zjazd w Gasteinie. Artykuł organu toryso-wskiego brzmi w obszernym streszczeniu, jak następuje:

Kiedy wybuchła rewolucya w Filopolu a książę Aleksander bułgarski i rząd jego wzięli śmiało odpowiedzialność za nią na swe barki — Rosya wierząc jeszcze w potęgę dawniejszego oroka swego, wycofała swych oficerów z armii bułgarskiej i obsypała księcia ubliżającymi uchybieniami w przekonaniu, że Bułgaria przestraszona nieślaską Rosyi w tak krytycznej chwili wyprze się swego księcia, tuląc się pod skrzydła dawnego oswo-bodźciciela swego. Gdy już rachuba zawiodła, mocarstwa zaś, a między nimi najbardziej w tej sprawie interesowana Turcja, zdawały się patrzeć obojętnie na to, co się dzieje w Bułgarii, Rosya wyczekiwała z utajoną radością pogromu Bułgarów przez Serbię, wyrzuwając się samopas w rzekomy interes przywrócenia równowagi na półwyspie, wytworzonej traktatem berlińskim.

Tymczasem zamiast oczekiwanego pogromu, który miał rzucić Bułgarię w objęcia Rosyi, nastąpiły znane zwycięstwa Bułgarów spajające ich tym więcej z księciem, który okrył się sławą. Kiedy potem ostrożnie dotykano się sprawy bułgarskiej przez Europę niedoprowadziło do rozwiązania jej, rozpoczęła Rosya grę podwójną. Ajenci jej w Bułgarii starali się o zohydzenie księcia Aleksandra w oczach ludu jako sługi Turcyi, a zarazem o wzmocnienie w ławotwórczych, że tylko przez pozbycie się go i przez żądanie protekcji Rosyi mogliby uzyskać nie tylko prawdziwą unię Bułgarii z Rumelią wschodnią, ale w niedalekiej przyszłości i tę wielko-bułgarską unię, jaką zakreślił pokój zawarty w San Stefano.

W Carogrodzie zaś nalegał poseł rosyjski na Turcyę, ażeby nie cierpiała żadnej ujmy swoich praw zwierzchniczych i dochodziła ich zbrojnie.

Wśród tych dwulicowych rosyjskich zabiegów arcytrudnym było stanowisko księcia Aleksandra w chwili zebrań się sejm bułgarskiego. Stronictwo rusofilskie pod przywództwem Zankowa dążyło do ogłoszenia unii niezależnej, znoszącej wyraźnie układy z Turcyą i postanowienia konferencji. Ze względu na to stronictwo ultrapatryotyczne, balamcone przez rusofilów, ułożył książę Aleksander swą nową tronową tak, że w gruncie rzeczy tego znaczyła fakt dokonanej unii, chociaż też wyraźnymi słowami nie wypowiedział, a jedno-cześnie kazał po cichu zapewnić sułtana o swej wierności lenniczej, napomknienia zaś o dokonaniu unii usprawiedliwił względami na wyższe co tylko usposobienie umysłów w łonie sobrania. Wtenczas to dopiero zaczęła Rosya z całą natężnością nalegać na Turcyę o zbrojną interwencyę. Nacisk ten nie wywarł w Carogrodzie zbyt wielkiego wrażenia, a pompatyczne odwoływanie się do świętości traktatów tak dziwnie brzmiące w ustach Rosyi w chwili, kiedy sama traktat berliński w Batumie pogwałciła, w doskonałym przed-

stawiał świetle politykę rosyjską. Do nowego fiaska, jakie polityka Rosyi zrobiła w tym okresie swych zabiegów, posłużyła niezręczność stronictwa rusofilskiego. Na porządek dzienny sejm bułgarski weszło kilka przedłożeń rządowych, zmierzających do zdrowej reorganizacji armii. „Pocóż nam ponosić te ofiary, zawołał jeden z Zankistów, kiedy całe nasze zaufanie polegając powinno na potęgę armii rosyjskiej.” Słowa te zdradzające dążność do pozostawienia Bułgarii w niemożności skutecznego bronięcia praw swoich, oklaskiwane nadto z łoża przedstawicieli Rosyi, co zdrażało znowu, z kąd pochodzą natężnienia tej dążności, otworzyły nareszcie oczy najzaślepienyszemu nawet w swęj zagorzałości patriotom. Odezwały się ze wszelch stron głośne zaprzeczenia, a kiedy dni kilka później przyszło do uchwalenia adresu, projekt stronictwa rządowego przyjęty został tak znaczną większością głosów, że przeciw niemu głosowali sami Zankiści.

W obec takiego położenia rzeczy obecny status quo bułgarski, równający się faktycznie dokonanej unii, której tylko braknie sankcyi Europy, mogliby się bez zakłócenia pokoju do nieograniczonego czasu utrzymać, gdyby nie pojawiały się coraz groźniejsze zabiegi rosyjskie. Nowy ich okres, bardzo niebezpieczny dla Bułgarii, zaznacza jednocześnie pojawienie się na Wschodzie dwóch mistrzów w podziemnej robocie, Hitrowa w Bukareszczu i Iwol-skiego w Sofii. Są to z całej dyplomacji rosyjskiej najzagorzalsi panslawiści ze szkoły Ignatiewa i odznaczają się śmiałością nurtowania. Rosya chce wywołać wielkie powstanie bułgarskie w Macedonii. Zamiary te są przejryste. Powstanie macedońskie ma we wrażliwych umysłach Bułgarów rozbudzić idee wielko-bułgarskie i dążyć do spełnienia ich. Dla księcia Aleksandra zaś ma ruch ten wytworzyć taką alternatywę: Jeżeli książę nie pójdzie z tym prądem i będzie chciał go powstrzymać, to może stronictwu rusofilskiemu uda się oburzyć przeciwko niemu Bułgarów i zachwiać jego stanowisko, jeżeli zaś stanie na czele ruchu, to zerwie z Turcyą i narazi się mocarstwom, czego Rosya z całej duszy pragnie.

Oto obraz zabiegów, jakie Rosya podejmowała i podejmuje w Bułgarii, ażeby pozbyć się tam księcia i stanąć silną stopą w Bułgarii. Zabiegi te nie odniosły dotąd skutku, bo je potrafił sparaliżować książę Aleksander a wedle ostatnich wiadomości, intrzygi rosyjskie w Macedonii nie wydają także pożądaných owoców. Rosya żąda teraz niepodobnych rzeczy od mocarstw europejskich, mianowicie od Niemiec i Austrii, żąda oddania sobie na łup Bułgarii, a nie mogąc tego uzyskać, dąsa się, rzuca i grozi. Rosya nie może żadną miarą wyrzec się pretensyi do Bułgarii i ztąd wielkie powstanie niebezpieczeństwo nowych zakłóceń na Wschodzie, które właśnie ma zażegnać zjazd w Gasteinie.

Dyplomaci w Gasteinie zebrani nie tracą widocznie nadziei, że zdołają przekonać urzędową Rosyą o konieczności zrzeczenia się jej pretensyi do Bułgarii. Nie dość, że arcyksiążę Karol Ludwik bawi obecnie w Peterhofie, ale nadto ma i cesarzewicz austriacki wraz z żoną p-witać cara w Lubochenku. Oto, co czytamy w półurzędowym „Dniwniku Warszawskim”: „W niedawno wniezionej latowej rezydencji dworskiej Lubochenku, w okolicy Skierniewic, przeznaczony do urządzanych tam dla dworu lub dostojnych gości polowań, oczekują na dzień 20 sierpnia (1 września) arcyksięcia austriackiego Rudolfa i arcyksiężną Stefanię. W tymże czasie zawita, wedle pogłosek, do Lubochenka ks. Wilhelm pruski, wnuk cesarza Wilhelma. Parze arcyksiężnej będzie towarzyszyło 35 osób, w świącie zaś młodego księcia będzie się znajdowało 7 osób.” A i Rosya, jak się zdaje, nie pali dotąd mostów po za sobą. Jak telegrafują z Petersburga do „Polit. Correspond.”, ustanowionym już został termin wyjazdu ministra Giersa za granicę na dzień 7 b. m. Minister rosyjski nie ma zamiaru przybycia do Gasteinu, ale zjedzie się on z księciem Bismarckiem w innej jakiejś miejscowości. — W obec tych dwóch półurzędowych doniesień zaledwie zasługują na wzmiankę wiadomości sensacyjna, puszczone na świat przez „Südteutsche Presse.” Wedle dziennika tego, mającego podobno stósunki ze sferami ministeryalnemi, miał książę Bismarck odezwać się do pewnej „wysoko postawionej osoby”: „Stósunki pomiędzy Rosyą a Niemcami są napięte, a wojna pomiędzy Niemcami a Francją nie należy w zakres niemożliwości.” — Ze słów tych nie mógł wyrzec kanclerz niemiecki, nie potrzeba obszerniej dowodzić — kto o woj-

nie myśli, ten nie zdradza swych zamiarów. Mimo to nie chcemy przeczyć, iżby „Südteutsche Presse” nie kazano puścić tej kaczki dziennikarskiej, ażeby nastrzążyć Francją i wybić jej z głowy myśl sojuszu z Rosyą. — W Gasteinie tymczasem następuje jedna załóżka po drugiej, ażeby uprzyjemnić tam pobyt cesarzowi Niemiec. Mimo to znajduje się czas do poważnej pracy. Książę Bismarck referuje raz po raz monarsze swemu o bieżących sprawach.

W końcu zapisujemy wcale nie ciekawą, a jedyną dziś wiadomość telegraficzną, dotyczącą obrad otwartego w czwartek parlamentu angielskiego. Królowa Wiktorya potwierdziła wybór Peela na marszałka. Wczoraj nastąpiło zaprzysiężenie członków obu ciał prawodawczych. Izba niższa uchwaliła też wczoraj wybory uzupełniające w tych okręgach, w których w skutek zamianowania nowych ministrów potrzeba obierać w miejsce ich nowych posłów.

*** Wybory w Bydgoszczu.** W sprawie uzupełniającego wyboru do parlamentu niemieckiego wzywamy szanownych wyborców miasta i powiatu bydgoskiego na walne zebranie w Bydgoszczy w niedzielę, dnia 15 sierpnia r. b., po południu o godz. 5, w sali hotelu Royal odbyć się mające.

O liczny udział upraszamy.
 Bydgoszcz, 5 sierpnia 1886.
 Komitet wyborczy powiatowy.

Nowy Biskup chełmiński.

Stolica Dzierzgowskich, Góslieckich, Lubieńskich, Okęskich, Szembeków i Wężyków, osierocona po śmierci s. p. Jana N. Marwicza, otrzymała nowego Biskupa w osobie ks. dr. Leona Rednera, kanonika pelplińskiego i obecnego administratora diecezji.

Wczoraj, w dzień Przemienienia Pańskiego, nadeszła do Pelplina wiadomość, że Ojciec św. desygnował ks. Rednera na tę godność, którą to wiadomość — jak donosi „Pielgrzym” — nominat przyjął z łzami w oczach.

Ks. Leon Redner urodził się w Nowém nad Wisłą, dnia 13 września 1828 roku. Wychowany starannie w domu rodzicielskim, pobierał pierwsze nauki od ojca, który go aż do kwarty gimnazjalnej przygotował. Potem kształcił się w gimnazjum chełmińskim, gdzie w jesieni roku 1848 otrzymał świadectwo dojrzałości. Przyjęty tedy do seminarium duchownego w Pelplinie, po roku przez s. p. Biskupa Sedlaka wysłany został do Wroclawia, aby tam studia teologiczne ukończył. Kolegą jego tamże był natenczas między innymi terazniejszy Biskup warmiński ks. dr. Andrzej Thiel. Dnia 1 października r. 1852 wstąpił powtórnie do seminarium duchownego w Pelplinie na kurs praktyczny i wyświęcony został na kapłana 17 września 1853 roku, uzyskawszy w Wroclawiu stopień licencyata świętej teologii po napisaniu rozprawy „O czynu” i złożeniu przepisane egzaminu. Urzędował potem przez jeden rok jako wikaryusz przy kościele poddominikańskim św. Mikołaja w Gdańsku, następnie trzy lata jako profesor religii przy gimnazjum w Chojnicach. Przebywszy szczęśliwie dłuższą chorobę, został administratorem, a potem proboszczem przy królewskiej kaplicy w Gdańsku. Przez kilka lat był tam też nauczycielem religii dla katolickich uczniów wyższych szkół gdańskich i przez wiele lat przewodniczył różnym stowarzyszeniom kościelnym. Uniwersytet fryburski nadał mu stopień doktora świętej teologii. W dniu 7 sierpnia 1882 został instalowany jako kanonik katedry, zaraz potem mianowany radcą duchownym, a 4 czerwca b. r. obrany przez kapitułę wikaryuszem kapitularnym.

Ks. Leon Redner jest narodowości niemieckiej, po polsku mówi bardzo słabo, jak to sam niedawno przyznał, opowiadając na odpuszcę, że przez całe nabożeństwo zaledwie z jednym penitentem Polakiem uporać się zdołał, nie mogąc pokonać trudności językowych.

Na nowem stanowisku będzie nowy pasterz musiał walczyć z rozmaitemi trudnościami, wymagania i oczekiwania pewnych sfer będą wielkie, a miarę ich daje już jedna kwestya, rozbita obecnie w gazetach, kwestya przeniesienia stolicy biskupiej z Pelplina do Gdańska,

poruszona w „Neue Westp. Mitthl.” i innych gazetach.

Naraz znalazło się w tych pismach wiele powodów, dla których pobyt Biskupa we wsi Pelplinie stał się niemożliwym, „niezdrowość” położenia, „niedostateczne” mieszkanie, odległość Pelplina od większych miast, „wyrzucenie” i „osamotnienie” Biskupa itd. itd. — po za czem wszystkiemi ukrywa się myśl wypowiedziana przez jedną z gazet, że trzeba Biskupa wyrwać z pod „wpływu polskiej propagandy.”

To wystarczy. Mijmy nadzieję, że nowy pasterz, zamianowany przez Stolicę Apostolską, otoczywszy się kapłanami, mającymi mir w duchowieństwie i w wiernych, odpowie godnie temu wielkiemu i trudnemu zadaniu, jakie na niego włożono.

Wyrok przeciwko socyalistom.

Donosiliśmy swego czasu o wyroku sądu ziemiańskiego we Freibergu, skazującym przewodzców socyalistycznych Vollmara, Bebla i towarzyszy na podstawie § 129 kodeksu karnego za należenie do tajnych stowarzyszeń na 9 odnośnie 6 miesięcy więzienia. Sąd uznał po prostu fakt, że oskarżeni wzięli udział w kongresach socyalistycznych w Kopenhadze i Wyden, za identyczny z należeniem do tajnego stowarzyszenia.

Wyrok ten zaczyna coraz powszechniej zwracać na siebie uwagę, bo też nie da się zaprzeczyć, że jako ważny wypadek polityczny zasługuje on najzupełniej na to, aby się nad nim głębiej i gruntowniej zastanowiono. Chociaż chwilowo w pierwszym rzędzie wyrok ten dotyka tylko socyalnej demokracji — w jakich rozmiarach, o tém pouczy nas dopiero przyszłość, — to jednak sięga jego doniosłość daleko po za koła socyalnych demokratów i wkracza w dziedzinę politycznego życia, a mianowicie żywotnych interesów poszczególnych stronictw. Nie należy zapominać, że wyrok freiberskiego trybunału z powodu swego charakteru przysadzającego mogliby się stać donioslejszym, gdyby był istniejącą dzisiaj socyalno-demokratyczną organizacją partyjną już jako taką osądził na podstawie § 128 kodeksu karnego, jako opartą na tajemnym stowarzyszeniu się, — gdyż przez to zostałoby w ogóle zakwestyonowane swobodne tworzenie się stronictw; ale i osądzenie na mocy § 129 kodeksu karnego, wedle którego już samo należenie do stowarzyszenia, mającego na celu zwalczanie rozporządzeń administracyjnych lub ustawodawczych, podlega karze, jest bardzo niebezpiecznej natury. — Nie będziemy przesadzali, jakie stanowisko zajmie socyalna demokracja w obec tego wyroku, którego zatwierdzenie ze strony trybunału rzeczy nie podlega najmniejszej wątpliwości, mianowicie, czy wyrok ten uważać ona będzie za obalenie całej swęj organizacji i agitacyi. Co w takim razie nastąpi, to wypowiedział otwarcie deputowany Liebknecht na posiedzeniu parlamentu z dnia 31 stycznia b. r. „W takim razie — powiedział wtedy Liebknecht — oświadczyliśmy publicznie: wyrzekamy się nadal wszelkiego kierowania stronictwem; nie pozwolono nam w granicach istniejących praw i porządku państwowego mieć jakiegokolwiek organizacji i działać w interesie stronictwa; wypuszczamy więc ugule z ręki, niechaj każdy stara się sam o siebie.” A nadto dodał p. Liebknecht: „Wtedy, MPANowie, będziecie mieli istotny nihilizm!” Dotąd nie styzeliśmy jeszcze ze strony socyalno-demokratycznej zdania o procesie freiberskim, któreby uwzględniało jego konsekwencye. Berliński organ stronictwa robotników, który pojawienie się wiadomości o między-narodowej ustawie przeciwko socyalistom przyjął swego czasu bardzo obojętnie, krytykuje dzisiaj wyrok freiberski jedynie pod względem wysokości kar, zwracając uwagę na to, że z przepisane prawem maximum kary 1 roku więzienia wybrano dla skazanych 9 odnośnie 6 miesięcy. Jednakże prędzej czy później, jawnie czy potajemnie, będą musieli przedwzdy socyalnej demokracji zając w obec zmienionej sytuacji stanowisko i liczyć się ze skutkami freiberskiego wyroku. Dla wszystkich innych stronictw, — a przeciw każdemu stronictwu może się znaleźć w szeregu opozycyi, — ma takie zastósowanie § 129, jakie widzieliśmy w sądzie ziemiańskim we Freibergu, zna-

czenie miecza Damoklesowego. § 129 kodeksu karnego presumuje wprowadzie używanie „nielegalnych środków”, i to może pod pewnym względem utrudniać zastósowanie tego paragrafu, — mimo to jednak pozostanie ten przepis karny bardzo daleko sięgającą bronią przeciwko stronictwom opozycyjnym.

Nie trudno byłoby wynaleść w historii ostatnich dziesiątków lat wypadki, któreby wedle freiberskiego wyroku mniej lub więcej dały się podciągnąć pod treść § 129 kodeksu karnego. Przypomną sobie zapewne czytelnicy, że niedawno temu wyroki sądów nadziemińskich uznały wypłacanie dyet deputowanym do parlamentu za przeciwne konstytucyi; jakżeż łatwo mógłby jakiś zmyslny prokurator, przesadzając jeszcze w tej mierze przemysłnego fiskusa, który żąda jedynie zwrotu „nieprawie” wypłacanych dyet, pociągnąć zarządy wypłacających dyety stronictw do odpowiedzialności sądowej za to, że przez dyety, jako „nielegalne środki,” starają się powstrzymać albo ograniczyć „przeprowadzenie ustaw,” w tym razie paragrafu konstytucyi państwa o dyetach.

Wyrok ziemiańskiego sądu freiberskiego rzuca bardzo uderzający cień na ustawodawstwo wyjątkowe. Skazanie socyalno-demokratycznych przywódców we Freibergu nastąpiło na zasadzie przypuszczenia, że oskarżeni należą do stowarzyszenia, do którego celów lub zajęć należy także przeszczadzanie wydanemu na mocy ustawy socyalistycznej zakazowi rozpowszechniania socyalno-demokratycznego dziennika. Przypnijemy, że charakter ustawy socyalistycznej, jako wyjątkowej, nie wyklucza zastósowania § 129 kodeksu karnego; ale z drugiej strony zaprzeczyć nie można, że przez to splątanie pospolitego prawa karnego z ustawą socyalistyczną powstanie daleko sięgający przepis karny, o jakim autorowie ustawy socyalistycznej przy ustanawianiu jej przepisów karnych z pewnością nie myśleli, tak samo, jak przy uchwalaniu niemieckiego kodeksu karnego w roku 1869 i 1871 nie myślano o tém, że niektóre jego przepisy mogą być kiedykolwiek zastósowane do ustawy wyjątkowej jakiegokolwiek rodzaju. W tém właśnie leży, ze stanowiska prawno-kryminalnego, surowe potępienie wszystkich ustaw wyjątkowych.

Proces hrabiego Doridesa.

Czytelnicy przypomną sobie głośną a zarazem brzydka sprawę, jaką liberalni krzykacze rzymscy rozgłosili po świecie, starając się w nią wplątać Stolicę Apostolską.

Jakiś hrabia Des Dorides, Francuz, najprzód fotograf, potem handlarz starożytności, a w końcu dziennikarz w Rzymie, człowiek prawy i przyzwoty, zarabiał sobie na utrzymanie, pisując korespondencye do zagranicznych gazet, oraz do pism fachowych, które dobrze opłacają swych korespondentów.

Każde państwo interesuje się tém, aby znąć przygotowania, próby, eksperymenta swych sąsiadów, — a ponieważ Włochy rozwijają się coraz więcej jako potęca morska, przeto nie dziwnego, że Francya, że fachowe pisma francuzkie pragną jak najwięcej i najszczęśliwiej wiedzieć, co się dzieje w marynarce włoskiej.

Przemysłny hr. Dorides zobowiązał się dostarczać do Francyi tych wiadomości, a ponieważ sam mało się znał na tej sprawie, poszukał sobie ludzi, którzy jego niewiadomość zastąpić mieli.

Takimi mężami byli najprzód dawniejszy oficer marynarki Vittorio Vecchi, a następnie brat jego Lionello Vecchi, urzędnik w biurze w komisji marynarskiej w Spezzia. Głównym źródłem wiadomości nadsyłanych Doridesowi, było sprawozdanie miesięczne owęj komisji w Spezzia, nadsyłane rządowi i rozdawane w hektograficznych odbitkach pomiędzy członków komisji. Zawierało ono jedynie suche zestawienie prób i eksperymentów czynionych w porcie z bronią, z torpedami, strzelającą bawelną, obroną portów, badaniem wybrzeży i t. d.

Owoż z tego spisu, który zresztą nawet w dokumentach należących do budżetu później drukowano, a które Lionello Vecchi jako urzędnik w owęj komisji wcześniej umiał pozyskać, fabrykował tenże Vecchi korespondencye dla Doridesa, uzupełniając szczegółowe punkta technicznemi

uwagami — a za to wszystko pobierał najprzód 60, potem 100 — a w końcu nawet 170 franków miesięcznie.

Nieszcześnie chciał, że hr. Dorides, który potem korespondencye Lionella przebrał stylistycznie, a oprócz tego robił z nich różne notatki, zatrzymywając oryginały i t. d., zostawił w jakiejś traŃce czy innym składzie swój pugilarz — który właściciel składu, niewiedząc do kogo należy, oddał policji, aby wynałazła właściciela. Policja, przeglądając papiery, sądziła, że wpadła na ślad zdrady stanu, oddała papiery admiralicy, a admirał Rachia w pierwszym ferworze żądał aresztowania właściciela pugilarza i jego współników, co też nastąpiło.

Liberalna klika rządowa zrobiła z tej sprawy głośną i daleko sięgającą zdradę stanu, a lotrzyk jakiś bezimienny (później pokazało się, że to był głośny Schumann Langreen) sfałszowanym, niby to do Doridesa piśnianym listem usiłował w tej sprawie wpłatać Stolicę apostolską, zmyślając bardzo bliskie stósunki Doridesa z monsignorami watykańskimi, a nawet z kardynałami.

Wymyślono więc bajeczkę, że Dorides miał stósunki z ważnymi zagranicznymi figurami urzędowymi, że im zdradzał tajemnice rządowe ogromnej doniosłości i że to wszystko robił z polecenia Stolicy św., która w ten sposób chciałaby zniszczyć Wołchy.

Wiadomo, że Stolica apostolska w obec podniesionego na nią sztucznie wywołanego hałasu, czuła się zniewoloną zaprotęstować przeciw tej niegodnej praktyce w osobnej nocie, wystósowanęj do Nuncjusów papieżkich.

Rząd włoski poniósł w całej tej sprawie haniebną klęskę. Najprzód proste zbadanie sprawy wykazało, że list Schuhmanna był najniezgrabniejszym fałszykatem, że Dorides nie miał żadnych stósunków z Watykanem, — a teraz w końcu **prokurator** po czterodniowym postępowaniu sądowym, po długich śledztwach i badaniach **musiał cofnąć akt oskarżenia przeciwko Doridesowi i obu Vecchim.**

W obec sądu przysięgłych pokazało się dowodnie, że to, co hr. Dorides pisywał do fachowych czasopism zagranicznych, nie groziło państwu włoskiemu żadnem niebezpieczeństwem, że miesięczne sprawozdania komisji morskiej w Spezzia nie zawierały żadnych tajemnic, że treść tych raportów nie utrzymywała się nigdy dłużej w tajemnicy jak kilka miesięcy, a że potem wróble na dachach o niej śpiewały. Admirał Rachia, który przed sądem chciał jako tako salwować błąd przez siebie popełniony, skompromitował siebie i rząd — a kontradmiralowie Albini i Cernuti nazwali ten cały proces śmieszny i prosili prokuratora, aby go jak najprędzej skończyła, nie narażając rządu włoskiego zagranicą na śmieszność, iż sprawę, w której należało Lionella Vecchiego skarać w drodze dyscyplinarnej za niedyskrecyę, — rozdał do wielkich rozmiarów zdrady stanu.

Prokurator ustuchał tej rady i skargę cofnął.

Kara zupełnie zasłużona.

ZIEMIE POLSKIE.

* Propaganda prawosławna.

(366) **POTOP**

PREZENT
HENRYKA SIENKIEWICZA.
TOM SZÓSTY.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 177.)

Tak rozmyślając, szedł coraz wyżej ku północy pasem granicznym, palił i ścinał, nikogo nie żywił. Tęsknota dłałwa go okrutna. Chciałby jutro być w Tauragach, a tymczasem droga była jeszcze tak daleka i tak trudna! — bo wreszcie poczęło bić we wszystkie dzwony w całej prowincji pruskiej. Kto żył chwycił za broń, by dać opór straszny niszczycielom; sprowadzano przysyła nawet z bardzo odległych miast, formowano pułki nawet z pachołków miejskich, i wkrótce wszędy mogło stanąć ze dwudziestu chłopca przeciw jednemu Tatarowi. Kmicie rzucił się na owe komendy jak piorun, gromił, rozpraszał, wieszal, wywijał się, krył i znów wypływał na fali ognia, ale jednak nie mógł już iść tak szybko, jak wprzód. Nieraz trzeba było tatarskim sposobem zapadać i tać się całymi tygodniami w gąszczu lub trzcinach, nad brzegami jezior. Ludność wysypywała się coraz gęściej, jakby na wilka, a on kąsał też, jak wilk, co jednym uderzeniem kłów śmierci zadaje — i nie tylko się bronił, ale zaczepnie wojny nie zaniechał. Mijając pracę rzetelną, czasem, mimo pościgu, tak długo nie ruszał się z jakiejś okolicy, póki jej mieczem i ogniem na kilka mil nie zniszczył. Nazwisko jego dostało się, nie wiadomo jakim sposobem, do ust ludzkich i grzmiało, odkryte zgrozą i przerażeniem, aż do brzegów Bałtyku.

Mógł wprawdzie pan Babiniec weść naprzód w granice Rzeczypospolitej i mimo komend szwedzkich spieszniej ruszyć do Tauragów, ale nie chciał tego

„Dziennik Warszawski“ donosi, że kościół po Cysters. h. położony pod samem Jędrzejowem, w ubermii kieleckiej — zostanie zamieniony na cerkiew prawosławna filijna.

W klasztorze przyległym, gdzie mieszkał i umarł w XII wieku nasz dziejopis, błogosławiony Wincenty Kadłubek, mieści się obecnie: seminarjum dla nauczycieli wiejskich.

Cela błogosławionego kronikarza i kaplica jego, są tu z największą troskliwością utrzymywane.

NIEMCY.

* Berlin, 6 sierpnia. W środe wieczorem o 10^{1/2} zdybano w Hamburgu na Thalstr., przedmieściu św. Pawła, 8 socjalnych demokratów w chwili, gdy się zebrałi na tajne posiedzenie. Wszyscy uczestnicy, jako też gospodarz, w którego lokalu rzecz się działa, zostali aresztowani, przyczem zabrano znaczną liczbę list składkowych, rachunków i listów. Pomiędzy uwiezionymi jest po dwóch z Hamburga, Harburga, Altony i Ottensenu. Po odbytych wczoraj od 9 przed południem do 3 po obiedzie przesłuchach aresztowanych wydano przeciwko nim formalne rozkazy aresztowania, poczem odprowadzono uwiezionych za zgodą hamburskiej władzy miejskiej do więzienia sądowego w Altonie.

— W Berlinie utworzył się pod przewodnictwem konserwatywno-antysemickiego deputowanego do sejmku Wolffa „Związek celem obrony przeciwko lichwiarstwu wyzyskiwaniu“, który zamierza luki istniejące w ustawie przeciwko lichwie wypełnić o tyle, że będzie się zajmował zbadaniem poszczególnych przypadków lichwiarstwa i ogłaszaniem ich, przemilczając nazwiska poszkodowanych, ale ogłaszając przy tym nazwiska lichwiarzy. Ze lichwa mimo wspomnianej ustawy kwitnie dzisiaj tak jak dawniej, jest faktem wiadomym wszystkim. Brak dotychczas dotkliwy tak skutecznej ustawy przeciwko lichwie, jak i ustawy chroniącej przed niebezpiecznym wyzyskiwaniem społeczeństwa przez geldowiczów.

Uroczystość heidelberska.

O czwartkowym pobycie gości heidelberskich w Karlsruhe podajemy jeszcze następujące uzupełniające szczegóły. Członkowie uniwersytetu heidelberskiego, delegaci wysłani na uroczystość jubileuszową i goście honorowi przyjęci zostali na dworcu w Karlsruhe przez pierwszego burmistrza Lautera i udali się następnie pieszo wzdłuż szpalern utworzonego przez tłumy zebranej na dworcu publiczności do wielko-księżęcego zamku. Gdy pochód mijał ratusz, zabrzmięły z ratuszowego balkonu dźwięki marszu z opery „Taunhäuser“. Po wejściu na salę recepcyjną w zamku, przedstawiono naprzód każdego z przybyłych z osobna Wielkiemu Księżciu i jego małżonce, którzy z wszystkimi rozmawiali bardzo uprzejmie. Następnie udano się do zamkowego ogrodu, gdzie przy dźwiękach muzyki wojskowej rozdzielano herbatę. Po powitaniach i po zapisaniu nazwiska przez każdego z obecnych w księdzie pamiątkowej, zasiadło całe towarzystwo do stołu w górnej części zamku, przyczem wielu księstwo bezustannie żywo zajmowali się gośćmi. Pomiędzy ostatnimi

czynić, bo pragnął nie sobie tylko, lecz Rzeczypospolitej służyć.

Tymczasem przyszły wieści, które miejscowym mieszkańcom dodały ducha do obrony i zemsty, a srogą żałością przejęły serce pana Babinieca. Gruchnęło o wielkiej bitwie pod Warszawą, którą król polski miał przegrać. „Karól Gustaw i elektor pobili wszystkie wojska Kaźmirzowe“ — powtarzano sobie w Prusach z radością. „Warszawa znów wzięta! największa to w całej wojnie wiktoria i teraz będzie już koniec Rzeczypospolitej!“

Wszyscy ludzie, których zagarniali i kładli na węgle dla zeznań Tatarzy, powtarzali to samo; byli i przesadne wieści, jako zwykle w czasach wojennych, a niepewnych. Wedle tych wieści wojska były doszczętnie zniszczone, hetmani polegali, a Jan Kaźmirz dostał się do niewoli. — Więc wszystko się skończyło? więc owa powstająca i zwycięska Rzeczypospolita, była tylko czwem mamidtem? Tyle potęgi, tyle wojsk, tylu wielkich ludzi i znamiennych wojowników: hetmani, król, pan Czarniecki ze swoją zwyciężoną dywizyją, pan marszałek koronny, inni panowie ze swemi pocztami, wszystko przepadło, wszystko jak dym się rozwiało! I nie masz już innych obrońców tego nieszczęsnego kraju, prócz luźnych partyi powstańczych, które zapewne na wieść o klęsce jak tuman się rozwiewają?!

Pan Kmicie włosy z czupryny darł i ręce łamał, chwycił wilgotną ziemię garściami i do płonącej głowy przyciskał.

— Polegnę i ja! — mówił sobie — ale wprzód ziemia ta krwią spłynie!

I począł jowować jak desperat; nie ukrywał się już więcej, nie zapadał po lasach i trzcinach — śmierci szukał, rzucał się jak szalony na sily trzykroć większe i roznosił je w puch na szablach i kopytach. W Tatarach jego zamarli wszystkie resztki uczuć ludzkich i zmienił się w stado dzikich zwierząt. Drapeżny, ale niezbyt przydatny do boju w

znajdowali się także pruscy ministrowie Gossler i Lucius, jako też pruski poseł Eisendecker i bański poseł marszałek v. Bieberstein z Berlina. Po obiedzie wykonało towarzystwo śpiewaków z Karlsruhe kilka śpiewów, przyczem ogród oświetlony był wspaniale. O 10^{1/2} zawiózł nadzwyczajny pociąg gości i wielkiego księcia z powrotem do Heidelberga.

Piątek. Wielki pochód historyczny, uložony przez malarza Karola Hoffa, profesora szkoły sztuk pięknych w Karlsruhe, i wykonany pod jego osobistem kierownictwem, udał się świetnie. Pochód przedstawiał sceny z pięciu wieków, które upłynęły od czasu założenia uniwersytetu. Składało się nań 900 osób, 300 koni i 14 wspaniałych wozów. Przeprowadzona w najdrobniejszych nawet szczegółach historyczna wierność ubiorów i sprzętów, bogactwo kolorów i wspaniałość materyj podnosiły urok tego niezwykłego zjawiska.

Wielki książę z całą rodziną, w towarzystwie prorektora i dziekanów czterech fakultetów zajął miejsce w pawilonie, zbudowanym niedawno punktu wyjścia pochodu, tak, że pochód przedefilował dwa razy wzdłuż pawilonu. Delegaci i goście honorowi uniwersytetu przyglądali się z trybuny, zbudowanej tuż obok księżęcego pawilonu. Książę heski zajął incognito miejsce przy jednym z okien hotelu „Darmstädter Hof.“ Ulice miasta, przez które pochód przechodził, nabite były publicznością. Porządek panował wszędzie wzorowy.

Wieczorem o dziewiątej rozpoczął się w gmachu, wzniesionym umyślnie na uroczystość jubileuszową, ogólny komers studentki, w którym wzięło udział 8000 gości. W środku stołu honorowego zasiadł wielki książę, obok niego na prawo ks. Karól, prof. Schulze, Gneist, Franklin, na lewo prorektor Bekker, naprzeciwko minister Nokk z kilkoma dygnitarzami dworskimi. O pół do dziesiątej wznosił w książę toast na cześć cesarza, który wywołał powszechny entuzjazm.

Wielki książę poruczył papieżkiemu delegatowi, bibliotekarzowi Stevensonowi, własnoręczne pismo do Papieża, oraz złoty medal, wybity na pamiątkę jubileuszu uniwersytetu.

FRANCYA.

* Pan Goblet, minister oświaty miał w liceum francuzkiem, przy wydawaniu nagród dla młodzieży, długą mowę, w której naturalnie ani słowem nie wspomiał o Panu Bogu, o obowiązkach względem Boga, ale za to silną nagadał na cześć rewolucyj, która nie tylko bastylę i monarchię zburzyła, ale myśl ludzką wyswobodziła! — Na cześć tej swobody, której setną rocznicę nie długo święcić będziemy — na chwałę Francji! Dziś zaś ślubujemy, że sobie tych swobód wydręć nie pozwolimy, gdyby na nie gościć chcieli.

Po co te przechwałki i junakierya? — Straszna z brodnia popełniono w Paryżu. Na różnych miejscach dzielnicy Montronge znalezione różne części ciała kobiety, która mogła mieć lat 20—25 i należała do wyższych stanów. Głowy, lewej ręki i lewej piersi jeszcze nie zdołano odnaleźć.

— O jenerale Boulanger pisze „Journal de Debats“:

otwartem polu lud, nie utraciwszy nic ze swej zdolności do zasadzek i podstępów, przez ciągłą wprawę, przez ciągłe walki, wywyczył się tak, że najpierwszej w świecie jeździe mógł pierś w pierś dotrzymać pola i roznosić czworoboki nawet szwedzkiej delekarijskiej gwardyi. W zapasach ze zbrojną chasą pruską stu tych Tatarów rozbijało z łatwością dwadzieścia i trzysta tegich, zbrojnych w muskiety i włócznie pachołków. — Kmicie odczytał ich obciążania się łupem, brali tylko pieniądze, a mianowicie złoto, które zaszywali w kulbaki. To też, gdy który poległ, pozostali bili się z wściekłością o jego konia i siodło. Bogactwem się w ten sposób, nie stracili nic ze swej nadludzkiej prawie lotności. Poznawszy, że pod żadnym w świecie wodzem nie mieliby żniw tak obfitych, przywiązali się do Babinieca, jako psy gończe do myśliwca, i z prawdziwie mahometaniską uczuciowością składali po bitwach w ręce Soroki i Kiemliczów lwią część łupów „bagadyrowi“ przynależną.

— Alla! — mawiał Akbah-Ulan — mało ich Bakczy-Seraj zobaczy, ale ci, którzy wrócą, murzami wszyscy zostaną.

Babiniec, który z dawna umiał się z wojny żywić, zebrał bogactwa potężne; natomiast śmierci, której więcej od złota szukał, nie znalazł. Upłynął znów miesiąc na harcach i trudach, wiarę ludzką przechodzących. Bachmatom, lubo jęczmieniem i pruską pszenicą pasionym, trzeba było koniecznie dać choć parę dni wypoczynku, zatem młody pułkownik, chcąc także wieści zasięgnąć i szczyby w ludziach nowymi wolentarzami zapelnąć, cofnął się koło Dospady w granice Rzeczypospolitej.

Wieści wkrótce przyszły i to tak radosne, że Kmicie o mało rozumu nie stracił. Okazywało się prawdą, że równie dziwny, jak niefortunny Jan Kaźmirz przegrał wielką trzydniową bitwę pod Warszawą, ale z jakiejże przyczyny? Oto pospolite ruszenie w ogromnej części rozszło się przedtem do domów, a pozostała część nie biła się już z takim ani-

„Ponieważ panu Boulanger nie powiodło się z zaprzeczeniami, dla tego zaczął walczyć impertynencyami i groźbami. Gniew pozbawia ministra wojny nie tylko wszelkiej wiary, lecz także wszelkiego poczucia tego, co się (choćby przy największej niezależności serca) winno tym, których własność się zrabowało, zanim ich wypędzono z kraju. Pozostaje tylko, aby ich pan jenerał kazał zastrzelić, jeżeli tego zdolny, gdyż to rzeczywiście najlepszy środek zmuszenia przeciwnika, aby milczał. Toć p. jenerał powiada, że się nie zawała po prostu ale energicznie wykonać tego, co eufemistycznie nazywa o obowiązkiem. Wiemy dobrze, iż to tylko junakierya, ale bądź co bądź dla honoru armii zyczylibyśmy sobie, aby nowy minister wojny szukał sobie wzorów i przykładów gdzie indziej, aniżeli w „Capitaine Fracasse.“

Wszystkie pisma jak „Temps“ „Republique“, „Autorité“ nie mówią o konserwatystach, potępiają jenerała i wyrażają zdziwienie, że p. B. jeszcze może być naczelnikiem armii. Tylko Rochefort broni Boulanger'a i deklaruje, iż przesładowania reakcji wystawiły temu bohaterowi najpiękniejsze świadectwo obywatelskiej cnoty.“ Dziwnie zaiste pomieszane pojęć, aby kłamstwo, którego się p. Boulanger dopuścił po dwa razy, wynosił do godności „cnoty obywatelskiej“. Nie zardościśmy!

Książę d'Anmale zyskał świetną satysfakcyę w obec pomsty, jaka spadła na tego, który tak bezwzględnie, z taką brutalnością wykreślił go ze szeregów armii.

WŁOCHY.

* O. Steinhuber S. J. został mianowany przez Ojca św. konsultorem św. Kongregacyi Indeksu.

— „Rassegna“ wymyśliła sobie aż dwie od razu bajeczki. Najprzód donosi, że Ojciec św. postanowił wstrzymać wyjazd monsr. Agliardi, przeznaczonego na internuncjusza w Pekinie, niby to dla tego, aby jeszcze raz zbadać tę sprawę i o ile możności uwzględnić życzenia Francji, protestującej przeciw temu krokowi. Powtórę zamieściła telegram z Berlina, w którym daje do zrozumienia, że książę Bismarck spowodowany przez Ojca świętego zaprotęstuje przeciw protekcyi, jaką Francuzi rościągają nad katolikami niemieckimi w Chinach. Czegoż to ludzka złość nie wymyśli!

— „Moniteur de Rome“ z dnia 4 b. m. zamieszcza breve Ojca św. do jenerała zakonu Jezuitów, Ojca Becksa, w którym to breve Leon XIII. potwierdza wszystkie przywileje, jakie Papież, począwszy od Pawła III., nadałi zakonowi Jezuitów.

BELGIA.

* Socjaliści poróżnili się z radykałami belgijskimi. Przywódzca socjalistów Cezar de Paepe wydał odczwę, aby wszystkie kółka socjalistyczne i t. zw. „liberalny związek“ (Association liberale) wzięły udział w demonstracyi przygotowanej na dzień 15 sierpnia. Przywódzca tego związku Janson odpowiedział, że radykalne stronnictwo nie weźmie udziału w tej demonstracyi, która ma być wyłącznem dziełem robotników. Cezar de Paepe wzywa tedy socjalistów,

muszem, jak przy wzięciu Warszawy, i trzeciego dnia bitwy wszczęła popłoch. Natomiast przez dwa pierwsze dni wazyło się zwycięstwo na stronę polską. Wojska regularne już nie w dorywczęj podjazdowej wojnie, ale w wielkiej bitwie z najbardziej wywiczonym w Europie żołnierzem okazały taką umiejętność i wytrwałość, że samych jenerałów szwedzkiej i brandenburskiej ogaręło zdumienie. Król Jan Kaźmirz nieśmiertelną sławę pozyskał. Mówiono, że okazał się być równym Karolowi Gustawowi wodzem i że gdyby wszystkie jego rozporządzenia spełnione zostały, nieprzyjaciel straciłby walną bitwę i wojna byłaby ukończona. Kmicie miał już też wiadomości z ust naocznych świadków, natknął się bowiem na szlachtę, która, służąc w pospolitakach, brała w bitwie udział. Jeden z nich opowiadał mu o świetnym uderzeniu hussary, w czasie którego sam Carolus, który, mimo zaklęć jenerałów, cofać się nie chciał, omal nie zginał. Wszyscy też potwierdzali, że nie prawda, jakoby wojska były zniszczone, lub żeby hetmani polegli. Owszem cała potęga, prócz pospolitego ruszenia, pozostała nienaruszona i cofnęła się w dobrym ładzie w dół kraju. Na moście warszawskim, który się zalał, uniono tylko armaty, ale „ducha przewieziono przez Wisłę.“ Wojsko kłęło się na wszystko, że pod takim wodzem, jak Jan Kaźmirz, pobije w następstwie spotkanie Karola Gustawa, elektora i kogo będzie potrzeba, bo ta bitwa, to była tylko próba, lubo niepomyślna, ale dobrej otuchy na przyszłość pełna.

Kmicie zachodził w głowę, z kąd pierwsze wieści mogły być tak straszne. Wytłumaczono mu, że Karól Gustaw umyślnie porozsyłał przesadzone nowiny, w rzeczy zaś nie bardzo wiedział, co czynić. — Oficerowie szwedzcy, których pan Andrzej w tydzień później ulowił, potwierdzili to zdanie. Dowiedziało się też od nich, że zwłaszcza elektor żył w wielkiem przerażeniu i o własnej skórze coraz bardziej poczyniał myśleć, że z wojsk

aby sprawy swej nie identyfikowali ze sprawą radykałów.

Kiermasy na Warmii.

napisal

B. Wiarsław.

(Ciąg dalszy. — Zob. num. 169.)

III.

Dyalekt warmiński różni się od innych polskich dyalektów niezwykłą miękkością. Warmiak miękcy o stopień dalej, niż gramatyka podaje, lecz o tęp przy innej okazji. Niech tu wystarczy podanie głównych właściwości dyalektu naszego:

a) Miękkie *i* = *ji* brzmi u nas jak *zi* po spółgłoskach *b*, *w*, przyczem *w* wypada, n. p. bzić = bić, bzuił = bił, bzierze = bierze, bzieda, bziodra; zi no = wino, zionsa = wiosna, ziory = wiory, zietr = wiatr, panozie (pany) = panowie; po *f*, *p* jak *si*, przy czem *f* wypada, n. p. siga = figa, sigielek = figielek, silut = filut, osiera (tosiera) = ofiara, siuteczka = chwileczka (bo tu *w* brzmi jak *f*), ale figura, Fynka (Józefinka) u cudzoziemców; pies = pies, psiwo, psioro, psuil = pił.

b) Zachowano tu także jeszcze stare formy konjugacyi i deklinacyi, jak końcówki *wa* zamiast *my*, *ta* zamiast *cie*, *mawa*, *mata*, *będziewa*, *będziewa*, w terażniejszości; w przeszłości: *u* zamiast *i*, *bziulem*, (*bilem*), *bzili*, *bzili*, *bzili*; w deklinacyi w trzecim przypadku często *u* zamiast *owi*, człowieku = człowiekowi, panu = panowi, w liczbie mnogiej: *pany* = panowie (rzadko *panozie*), doktory; przymiotniki mają w 2 i 3 przypadku rodzaju żeńskiego w liczbie pojedynczej *z* zamiast *ej*, n. p. *swoi dobry córki*, *i swoi dobry córce*.

c) Przed o na początku stawia się zwykle jeszcze *ł*, i tak mówi się *łorać* = orać, *łutaz* = oltarz, *łosiera* = ofiara.

d) Zamiast *z* mówią nieraz *ż*, jak: *zielazo* = żelazo.

e) Używa się często mętnego *a*: *pán* (niemal jak *pan*).

f) Częste germanizmy i niemieckie wyobrażenia.

To są główne ogólne właściwości dyalektu warmińskiego. Z szczególnych wspomnę, że w miastach Wartemborku i Olsztynie nie miękczą *m* i *n* i mówią *kamene* = kamienie; próbują to i w Biskupcu i niektórych wioskach, lecz nie z takim powodzeniem; w paru wsiach zamiast miękkiego *m* używają *n*, *panięć*, *mani* = mani.

Przytęm po wsiach, gdzie germanizm jeszcze nie tak dotarł, wiele lepiej mówią po polsku, jak w miastach, gdzie kształconym w niemieckim tylko języku nie starczy polskich wyrazów dla niemieckich wyobrażeń.

Jak w ogóle spostrzedz można, iż w każdym kraju, w każdym języku niemal każda wieś ma swoje narzecze lub przynajmniej swoje właściwości w wymowie, tak i u nas, dokąd ludność z różnych przybyła okolic, w których także różnemi mowy narzeczanymi.

Atoli dwa główne prądy wymowy łatwo rozróżnisz na polskiej Warmii; nazwiemy je „a“ dyalektem i „e“ dyalektem.

jego siła pod Warszawą legło — na pozostałe rzuciły się choroby tak straszne, iż gorzej bitew je niszczą. Tymczasem Wielkopoleanie, pragnąc za Ujście i wszystkie krzywdy zapłacić, najechali samą marchią brandenburską, pałac, ścinając, wodę a ziemię zostawiając. Wedle oficerów, bliska była godzina, w której elektor porzuci Szwedów, a z mocniejszym się połączy.

— Trzeba mu tedy przypiekać — pomyślał Kmicie — żeby prędzej to uczynił.

I mając konie już wypoczęte, a szczyby zapełnione, znów przekroczył Dospadę i jak duch zniszczenia na osady niemieckie się rzucił. — Różne „partye“ poszły za jego przykładem. Zastał obronę już słabszą, więc tembardziej dokazywał. Nowiny przychodziły coraz radosniejsze — tak radosne, że wierzyc w nie było trudno.

Oto naprzód poczęto prawić, że Karól Gustaw, który po bitwie warszawskiej aż do Radomia się posunął, cofa się teraz na złamanie syji ku Prusom królewskim. Co się stało? czemu się cofa? na to nie było czas jakiś odpowiedzi, aż wreszcie gruchnęło znów po Rzeczypospolitej nazwisko pana Czarnieckiego. Zbił pod Lipcem, zbił pod Strzemeszmem, pod samą Rawą wyciął w pień tylną straż umykającego Karola, zaczęto dowiedziawszy się, iż dwa tysiące rajtary wraca z Krakowa, napadł na nią wstępny bojem i ani zwiastuna klęski żywcem nie puścił. Pułkownik Forgiell, brat jenerała, czterech innych pułkowników, trzech majorów, trzy-nastu rotmistrzów i dwudziestu trzech poruczników poszło w łyka. Inni podawali liczbę podwojną, niektórzy twierdzili już w uniesieniu, że pod Warszawą nie klęskę, ale zwycięstwo odniósł Jan Kaźmirz i że jego pochód w dół kraju był tylko fortelem dla pogrążenia nieprzyjaciela.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

W pierwszym obraca się ludność wiejska koło Olsztyna i mówi: *sia* = się, *bańdziewa*, *gajsi* (= gęsi), *pamiąd*, *śwanta* (= święta), — w drugim ludność miejska i po wsiach koło Biskupca i mówi: *się*, *bańdziewa*, *peśi*, *pamięć* (w Wartemb. i Olszt. nawet *bańdziewa*, *gensi*, *pannenó*).

Dziwnie ta różnica uwydatnia się w nazwach pojedynczych miejscowości. „A” dyalektem mówią w Gietrzwałdzie, Rantynach, Szabargu, Szalstrach, Wangajtach (Węgałtz), tak samo mówi Kafisz, Bukwałd, Brąswald, Bartąg, Rybaki (Lańsk), Ząbie, Kaletka, Zadzrosó, Szwałd, Tręck, Klebark, Skajwoty, Patryki, Wyrandy, Marcinkowo, Pajhuny, Waty, Gilawa, Graśki i Purda; „e” dyalektem mówi Stanslawo, Bredynek, Stryjowo, Dębowo, Bęś, Biskupiec, Zabrodzie, Biesowo, Biesówko, Zerbun, Wartembork; mieszano mówi w środku polskiej Warmii w Lemkowie (Lamkowie), Lamkówku (Mucharowie), Otendorfie, Szynowie, Legajnach, Kaplitynach, Bogdajnach, Jecparku, Odrętach, Kluczniku i Lesnie.

Obydwoh tych dyalektów używać będziemy w następujących „Kiermasach.”

Jakkolwiek różni się wspomniane dyalekty od poprawnej mowy polskiej, jednak wyszły z niej, należą do niej i nie stoją nawet oddzielnie. Całe pogranicze Kongresówki, graniczące z pruskimi Mazurami, mówi podobnie. Od ludu z Myszyńca slyszalem wyrazić: *sia* (= się), *panozie*, *psiwó*, *śwanta* (jak u nas = święta), tak samo w okolicy Rajgroda. Ta jednak zachodzi tu różnica, że mowa Jadzwingów i Mazowsza pogranicznego w Kongresówce, mając mistrzów, kształciła się dalej i postępowała z czasem, — warmijska zaś pozostała na tym samym stopniu, który zajmowała przed 350 latami; albo raczej nie mając mistrzów języka, oprócz Niemców, spadła niżej, nasykając coraz bardziej szpecąciami ją germanizmami i niemieckimi wyobrażeniami.

Wypada mi tu jeszcze wspomnieć kilku słowy o sąsiednim nam dyalekcie mazurskim. Odrębność jego głównie na tym polega, że jest wiele twardszy od naszego. Zamiast *z* Mazur zawsze mówi *z*, zamiast *s* zawsze *s* i zamiast *cz* zawsze *c*, np. *zyto*, *Boze*, *zabycy się*, *sabla*, *capka*, *scygiel*. Warmiacy odznaczają to jednym wyrazem, mówiąc: „Mazur *scypsie*. Wspólnie z nami mają Mazury miękczenia *zi* i *si* zamiast *i*, *maua*, *będziała* itd., od germanizmów czystszy język mazurski od naszego, chociaż niestety też nie wolny. W kościelnych zaś wyrazach wiele jest niemieckich (z wiary protestanckiej) pojęć i słów.

*) Corocznie można się przysłuchać tej mowie pielgrzymów, zwiedzających z tamtych okolic Świątynię i Gietrzwałd. Nadto zwiędzalem na kilku miejscach pogranicze Kongresówki, zjadł czerpię moje dowody.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Towarzystwa i Spółki.

Sprawozdanie Stowarzyszenia „Przytulisko” od 1 stycznia do 1 lipca 1886 w Berlinie.

W półroczu tém wsparto osób 232, obiodów 80; dano noclegów 237, śniadań 232, obiadow 96, kolacy 178.

Wysłano do kraju 1 mężczyznę, 2 kobiety i dziecko.

Inwentarz „Przytuliska” powiększył się przez zakupno 4 nowych powłok na pościel.

Zestawienie kasy.

Dochód: Pozostało z 1885 r. 336,28 m., wpłynęło w styczniu 166,75 m., w lutym 76,60 m., w marcu 71,50 m., w kwietniu 109,75 m., w maju 24 m., w czerwcu 34,85 marek, razem 819,73 mk.

Rozchód: Wydano w styczniu 261,20 marek, w lutym 43,80 m., w marcu 45,15 m., w kwietniu 44,95 m., w maju 29,05 m., w czerwcu 56,45 m. Pozostało na 2gie półrocze 339,13 m., razem 819,73 mk.

Zebrań „Przytuliska” odbywają się w środę po 1szym każdego miesiąca, o godzinie 9 wieczorem przy ulicy Kommandantenstr. num. 20.

Szczególnym względem laskawych ofiarodawców polecamy zasilanie szatni „Przytuliska,” żywiąc niemięj nadzieję, że względem na cel dobroczynny i użyteczność dotychczasową Stowarzyszenia zjedna mu szczerze i ogólnie poparcie.

Przesyłki pieniężne prosimy adresować na ręce kasyera p. I. Gryca, S. N. Lindenstr. num. 66, III, odzież do p. N. Cybulskiego, O. Kleine Andreasstr. 4. Za datki do szatni i składki zarząd osobne przesyła podziękowania.

Uprasza się członków o laskawe uszczelnienie się z składek zaległych.

Zarząd:

W. Jüngst, przewodniczący.

Ze sprawozdania rocznego zarządu Towarzystwa Czytelni polskiej w Paryżu wyjmujemy następujące daty:

Towarzystwo Czytelni polskiej liczy obecnie 104 członków. W roku zeszłym straciło przez śmierć dwóch gorliwych współpracowników, członków Towarzystwa Aleksandra Martynowskiego i Adama Strusińskiego.

Składki roczne, do płacenia których wszyscy członkowie wchodzą do Towarzystwa dobrowolnie się zobowiązali, wynoszą fr. 1359.

W kasie Towarzystwa pozostają gotówka 786,25 franków.

Czytelnia odbierała w ciągu ubiegłego roku dwadzieścia pięć dzienników i przeglądów polskich. Pisma te otrzymywano zwracając Redakcyom kosztu pocztowe, albo też odbierano je zupełnie bezpłatnie.

Prenumeraty i kosztu utrzymania wszystkich pism wynosiły w roku ubiegłym franków 421,10.

Zarząd Czytelni złożony z siedmiu członków wybranych na ogólnem zgromadzeniu 25 kwietnia roku zeszłego, ulegał różnym zmianom. W końcu roku zarząd Czytelni składają panowie Ludwik Dygat, Waclaw Gasztowt, Eugeniusz Korytko, Stanisław Lewenhard, Mieczysław Morawski, Bolesław Rubach i Leon Urmowski.

Na rzecz lokalu prywatnego dla Czytelni urządzono loteryę, z której po franku każdy bilet, zajmowała się specjalna komisja złożona z pp. Lipkowskiego, Plauszewskiego i Wysockiego. Wpłynęło do kasy Towarzystwa 260 franków.

Zarząd Czytelni na posiedzeniu swém 29 kwietnia przeszłego roku, w skutek propozycji p. Gasztowta, tymczasowego konserwatora wspólnie z panią Nabelakową grobów polskich w Paryżu, zdecydował przyjąć nadzór i opiekę nad tymi grobami i w tym celu utworzył osobną komisję. Komisja ta składa się z panów Wojciecha Bitnera, Jerzego Bocheńskiego, Józefa Gałęzowskiego, Ks. Romana Wilczyńskiego i z dwóch członków zarządu Czytelni, pp. Waclawa Gasztowta i Stanisława Lewenharda.

W Kasie komisji grobów pozostaje gotówka fr. 806,50.

Utworzono komisją prasową, składającą się z trzech członków Zarządu pp. Dygata, Gasztowta i Korytki, staraniem której umieszczane były artykuły w prasie francuskiej o postępowaniu kanclerza Niemiec w zarobce pruskim. W dziennikach krajowych zamieszczała komisja prasowa sprawozdania z obchodów świąt i pamiątek narodowych polskich w Paryżu.

Zarząd urządził w roku ubiegłym obchody publiczne świąt narodu polskiego.

Pięćdziesiąta piąta rocznica Powstania Listopadowego jak również rocznica powstania 1863 roku obchodzone były uroczystość w sali de la Société de Géographie, przy bulwarze St. Germain. Zarząd Czytelni brał także udział w obchodzie 500-letniego jubileuszu ślubienia Jadwigi z Jagiellą, który był pierwszym aktem unii Litwy z Polską.

W pogrzebie Wiktora Hugo wziął zarząd udział i złożył na trumnę zmarłego wieniec z napisem: „Les Polonais a Victor Hugo.”

Zarząd Czytelni złożył na trumnę ś. p. Bohdana Zaleskiego wieniec z nieśmiertelników z napisem: „Towarzystwo Czytelni Polskiej.”

Do zarządu na rok następny wybrani zostali pp. Bolesław Rubach, Waclaw Gasztowt, Stanisław Lewenhard, Eugeniusz Korytko, Leon Urmowski, Ludwik Dygat i Mieczysław Morawski jako otrzymujący bezwzględna większość głosów wyrażonych.

Nadto donosi Zarząd, że wynajął własny lokal dla Czytelni przy ulicy de l'Arbre Sec pod nr. 46 na drugim piętrze.

Zbiory

Towarzystwa Przyjaciół Nauk

w Poznaniu.

(Młyńska ulica 26).

I. Biblioteka.

P. Jurasz A. prof. dr. w Heidelbergu prace swoje: 1) Kinderkrankheiten. (Sep.-Abdr. aus Virchow-Hirsch's Jahresbericht pro 1884). 2) Ein verhorntes Papillom des Kehlkopfes. (Sep.-Abdr. aus Berliner klin. Wochenschr., 1886, nr. 5). 3) Casuistische Beiträge zur Lehre von den Anomalien der Gaumtonsillen. (Sep.-Abdr. aus der „Monatschrift für Ohrenheilkunde sowie für Nasen-Rachen-Kehlkopf- und Luftröhren-Krankheiten“ nr. 12, 1885).

Oprócz tego następujące dziełka: 1) Kilian Eugen dr. Itinerar Kaiser Heinrichs IV. Nach den Quellen bearbeitet. Karlsruhe 1886. 2) Heyck Ed. Genua's Marine in ihrem Verhältnis zur Regierung der Stadt. I. Die ältere Verfassungsgeschichte Genua's. Innsbruck 1885. 3) Holthausen Ferdinand dr. Vocalismus der Soester Mundart. Halle 1885. 4) Lenz Philipp. Der syntaktische Gebrauch der Partikel *ge* in den Werken Alfred des Gros. Darmstadt 1885. 5) Dalitzsch Max. Beiträge zur Kenntniss der Blattlänome der Aroiden. Inaugural-Dissertation. Cassel 1886. 6) Blochmann F. dr. Ueber eine neue Haematococcussart. Habilitationsschrift. Heidelberg 1886. 7) Fleiner Wilhelm. Ueber Stenosen der Trachea nach Tracheotomie bei Crup und Diphtheritis. Inaugural-Dissertation. Berlin 1886. 8) Quincke Georg dr. Geschichte des physikalischen Instituts der Universität Heidelberg. Akademische Rede. Heidelberg 1885.

Sukcesorowie ś. p. Józefa Padego w Poznaniu:

1) Kundmachung und Anordnung des Allgemeinen Jubiläum für die Kirchen der Erz-Diöces Posen. Posen 1826. 2) Ucieczka grzeszników albo gorące nabożeństwo do Najświętszej Panny Maryi na Jasney Górze, na piąte sto lat osobiłszemi cudami wsławionej. Częstochowa 1818. 3) Nabożeństwo Pasyjne na pięć stopniów podzielone w kościele XX. Franzańskich w Poznanskich w wtorę w poście Ludowi zgromadzonemu do rozmyślenia męki i śmierci Zbawiciela Chrystusa podawane się zwykle. Poznań 1828.

Pan Januszowski W., introligator w Poznaniu: Jahresbericht der Gesellschaft für Pomersche Geschichte und Alterthumskunde. 13, 14. Stettin 1838—39.

Bractwo akad. Filaretów w Krakowie: Rocznik Filarecki. Rok pierwszy. Kraków 1886.

P. Koehler Klemens dr. w Poznaniu prace swoje: „Systematische Anordnung der Knochenfragmente in den Aschenurnen“, oraz „Die Frage von Schwann Menschen“ (odbitka z „Verhandlungen der Berliner anthropologischen Gesellschaft Sitzung vom 21 November 1885).

Cesarska Akademia Umiejętności w Petersburgu: Zapiski Imperatorskiej Akademii Nauk. Tom 51. Książka 11. Petersburg 1885.

Królewskie Towarzystwo archeologiczne w Kopenhadze: Aarboger fer nordisk oldkyndighed og historie 1886. I Bind, 1 Hefte. Kiøbenhavn.

P. Chociszewski Józef z Poznań: Piast. Kalendarz polski ludowy na rok 1886. Poznań 1886.

P. Wyszlewski I. A. z Orlińca: Spaight A. W. The resources, soil, and dimate of Texas. Galveston 1882.

N. N. w Poznaniu: Woliński. Wiersz wypowiedziany na uczcie pęchalnej, daniej przez „Towarzystwo Wstrzemięźliwości“ członkowi drowi Jankowskemu przy wręczeniu mu fotografii członków Towarzystwa dnia 25 lutego 1886 r.

P. Karłowicz Jan, dr. w Pradze, pracę swoją: O imionach własnych polskich miejsc i ludzi. (Odbitka z „Pamiętnika Fizyograficznego.“ Tom V.) Warszawa 1885.

N. N. w Poznaniu: Głos z Wielkopolski do Ojca świętego Leona XIII. W Krakowie 1886.

P. Zieleniewski M. dr. w Krynicy. Krynica. Statystyczno-lekarski opis c. k. zakładu zdrojowego w Krynicy. Kraków.

P. Jankowski Teofil w Mogilnie po ś. p. bracie swoim ks. J. Jankowskim: 1) Massl F. X. Erklärung der heiligen Schaiten des neuen Testaments nach den heil. Vätern. Straubing und Wien 1841—42. Tomów 8. 2) da Bressanvido Ildephous. Ausführliche Katechese über die gesammte christkatholische Glaubens-Sitten- und Tugendmittellehre. Aus dem Italienischen. Mit einer Vorrede von Dr. Carl Egger. Angsburg 1844/45. Tomów 12. 3) Dykcyonarz biblijny z ksiąg Pisma świętego starego i nowego testamentu zebrany, z francuskiego na włoski język przez ks. Prospera de Avuila przełożony i pomnożony, z włoskiego zaś na polski język przetłumaczył ksiądz Tadeusz, zgromadzenia OO. Kapucynów Prowincjał. W Krakowie 1844/45. Tomów 4.

Kronika

miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, sobota 7 sierpnia.

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał radcy rejencyjnemu Vetterowi w Akwizgranie godność tajnego radcy rejencyjnego.

* **Naczelný prezes** oddał przedwczoraj w południe wizytę ks. Arcybiskupowi i księżom kanonikom Maryańskiemu i Sibiłskiemu.

* **Zwyczajne zebranie** Towarzystwa Młodych Przemysłowców odbędzie się w przyszły poniedziałek dnia 9 b. m. w lokalu Towarzystwa Przemysłowego u p. Knella (Stary Rynek). Początek, jak zwykle, o godzinie 8½ wieczorem. Na porządku dziennym odczyt p. Józefa Chociszewskiego „O oszczędności”. Liczny udział członków pożądaný. Zarząd.

* **Towarzystwo Rzemieślników** Polskich w Poznaniu urządziło jutro w niedzielę dnia 8 sierpnia zabawę latową w ogrodzie strzeleckim na Miasteczku ponieważ majówka z powodu deszczu się nie powiodła, i to wedle następującego programu: O godzinie 4 po południu koncert pod kierownictwem dyrektora p. Dembińskiego; gry towarzyskie, gra kostkowa, tłuczenie garnka (premje dla pań), kulanie kregli i strzelanie do tarczy (premje dla panów), rzucanie obrączek, wyścigi dla dzieci (bezpłatne), puszczanie balonów, tańce na murawie przy oświetleniu bengalskich i sztucznych ogni w ogrodzie, później na sali aż do końca zabawy. Panowie płacą przy kasie 50 fen. wstępnego. O jak najliczniejszy udział w zabawie tak gości jak członków uprasza Zarząd.

* **Pan Albin Andruszewski**, właściciel znanego składu mebli przy ulicy W. Ryerskiej nr. 8, rozszerzył obecnie znacznie swe lokale, mianowicie przez wynajęcie kilku pokoi od frontu kamienicy, w których dotychczas mieściły się skład broni p. Spechta, — p. Specht przeniósł się zaś naprzeciw do własnej kamienicy pod nr. 3. — Skład p. Andruszewskiego, dawniej ukryty w oficynach, dziś przedstawia się okazale i odznacza się pięknym gustem, o czym naoocznie przekonać się można. Znajdziesz w nim meble od najprostszych do najwykniejszych — przystość niemi można tak salony, jak i zwykajne pokoje. — a wszystko dobrze i trwałe odrobione.

„Kto z Bogiem i Bóg z nim“ — mówi znane przysłowie — to też otwierając nowe lokale, odniósł się pan Andruszewski przedewszystkiem z prośbą do Boga, aby mu Swęj łaski nie odmówił. We czwartek rano odprawiła się w kaplicy św. Józefa msza św. na pomyślność pana Andruszewskiego — po południu zaś poświęcił nowy lokal ks. dr. A. Kantecki. Nie wątpimy, że Pan Bóg pobłogosławi dalszej pracy pana Andruszewskiego. Publiczności zaś polecamy magazyn jego laskawym względem.

* **Nawet konstablerów** z nazwiskami polskimi przesadzają w dalekie strony. „Pozn. Tageblatt“ donosi bowiem, że konstablerów Borzyckiego i Juśkowiaka prze-

noszą z dniem 1 października r. b. do Magdeburga resp. do Szczecina, zład do Poznania przyjsie mają konstablerzy Scholz i Blankenburg.

* **Znów 5000 morgów** polskiej ziemi (po klasztorne dobra) mają isie na sprzedaż, chwilkowo z wolnej ręki, a w razie nie pozbycia ich w niedługim czasie drogą przy m u s o w a. Jest tam wszystko: mąka, łąka, ryby, grzyby i zwierzyzna — tylko nie ma tej świętej cnoty oszczędności, która rozchodowi każe być w zgodzie z dochodem! W okolicy wszyscy obawiają się kolonizacyi, ale jej pewnie nie unikną.

* **Oborniki.** Królewsk. leśniczego Prieura z Borunyza zastrzelono w nocy na piątek w jego mieszkaniu. P. wróciwszy z lasu do domu, chciał jeszcze spożyć kolacyę, lecz w tém padł strzał i ugodził go w samą głowę. Służba jego sądziła, że to zwykły strzał i nie kłopotła się dalej. Dopiero w piątek zrana spostrzeżono, że P. został zastrzelony. Trzymał on jeszcze nóż w prawej a chleb w lewej ręce. Niezawodnie zabił go jeden z licznych kłusowników.

* **Wągrówiec.** Towarzystwo Młodych Przemysłowców Polskich w Wągrówcu urządziło jutro w niedzielę dnia 8 b. m. w lasku pana Lehmana ku Łęgowu zabawę latową. Koncert rozpocznie się o godzinie 4. Nadmieniamy iż osobnych zaproszeń się nie rozszła, prosi o liczny udział uprzejmie Zarząd.

* **Inowrocław.** Towarzystwo gimnastyczne „Sokol“ w Inowrocławiu urządziło jutro dnia 8 sierpnia 1886 roku w ogrodzie leżniczym (Kurzhaue) zabawę latową, uroczoną koncertem, gramy towarzyskimi, rzucaniem do orla, strzelaniem do tarczy, puszczaniem balonu, sztucznie ogniami i tańcem na sali, na którą zaprasza jak najuprzejmiej Zarząd.

* **Pelplin.** od roku 1823 stolica Biskupów chełmińskich, którzy dawniej rezydowali w Chełmnie, — leży w bardzo pięknej i zdrowej okolicy, z ubogiej wioski stało się dziś prawie pokazem miasteczkiem, odpowiada wszystkim potrzebom i wymaganiom, tak, że trudno pojąć, jak nagle powstała myśl przeniesienia stolicy biskupiej do Gdańska.

Pelplin leży w środku dycezyi i jest dla tego bardzo na rezydencyę biskupa odpowiednią miejscowością, — zwłaszcza, iż leżąc na linii kolei bydgosko-tczewskiej, ma jak najlepszą komunikacyę. Pałac biskupi jest pięknie i wygodnie urządzony, jest tam piękny park, jest seminarium duchowne, seminarium puerorum, są drukarnie, księgarnie — a przedewszystkiem jest wspaniała katedra, której wyniosłe wieżycie zdaleka widnieją.

Pośród tedy przenosić się do Gdańska, gdzie jedyny na katedrę odpowiedniej kościół znajduje się w ręku protestantów?

* **Z Prus Zachodnich** dochodzi nas następująca odczeka: „W uznaniu zasług meża, któremu dzielnica nasza w niepośledniej mierze zawdzięcza błogą instytucyę Towarzystwa Naukowej pomocy dla młodzieży Prus Zachodnich, polecilo walne zebranie tegoż Towarzystwa jeszcze w czerwcu 1884 roku podpisanemu komitetowi zebranie funduszu stypendyalnego imienia Teodora Donimirskiego.

Dzieje związały to imię nierozdzielnie z Towarzystwem Naukowej Pomocy, pozostaje wszakże obowiązkiem obecnego pokolenia, korzystającego już z owoców dawniejszej kobliwosci, złożyć trwałą wieniec zasłuzde. Po nowego lepszego pomnika postawić nie zdołamy, jak dowodem wytrwałosci w pracy, do której zgłaszy przodownik nas tak często i tak goręco zaprawiał.

Mamy w naszym ręku skromną sumkę, złożoną doraznie przez kilku obywateli, lecz ta sumka wspaniale wzrosnąć powinna, gdyby wszyscy co powód wdzięcznego wspomnienia ś. p. Teodora Donimirskiego przyłożyli z swęj strony, choćby maluczkie datki.

Wobec zastoję ekonomicznego komitet licząc na lepszy zwrot stosunków, opóźniał wystąpienie z odczewą przed szerszą publicznością, przecież nie może mimo nowych kłesk dłużej zwlekać z wykonaniem danego sobie polecenia. Świeżo mogliśmy zdają się nawet nawoływać do spieszniejszej pracy! Ufni przytęm w szlachetną ofiarnosc naszego społeczeństwa odzywamy się z prośbą o poparcie i uzupełnienie naszego zamiaru...

Współpodpisany p. Bolesław Kossowski z Gajewa pod Ostrowitem (powiat brodnicki) uproszony jest do odbierania datków nadechodzących na wspomniany cel. Oprócz tego każdy z nas chętny jest na usługi w celu tak obowiązkowym a zarazem i szczytnym, jak czynne uznanie obywatelskiej działalności ś. p. Teodora Donimirskiego.

Czasopisma nasze prosimy o laskawe potwierżenie w swych łamach niniejszej odczewy. Chełmno, 25 lipca 1886.

Danielewski. Parczewski. B. Kossowski. Sezaniecki.

* **Ks. Biskup wrocławski Robert** ciężko zachorował, a chociaż są znaki pewnego polepszenia, to jednakże ogólny stan zdrowia jest tak niebezpieczny, że jenerałny wikaryat rozporządził publiczne modły za chorego Biskupa.

* **Kraków.** 25ta rocznica przyjęcia święceń kapłańskich przez ks. Biskupa Dunajewskiego przypada w przyszłą środe dnia 11 b. m.

* **Wilno.** W dwóch miejscowościach, w miasteczku Gieranosz w powiecie oszmiańskim i w miasteczku Nowe Dowgieliszki w powiecie święciańskim zgorzały wskutek uderzenia piorunu kościoły rzymsko-katolickie. Straty są znaczne. W Nowych Dowgieliszkach nie zdołano nawet wyratować Najśw. Sakramentu. Stratę oblicza miejscowy proboszcz na 30,000 rubli. — Zgorzało również w powiecie oszmiańskim połozone miasteczko Lipnizek. — Pod Kownem zgorzał cały za-

ścianek Faustyla oraz wielka sąsiednia cegielnia. Właściciel cegielni poniósł stratę na 150,000 rubli. Straty w zaścianku Faustyla dosięgają 18,000 rubli.

* **Kalendarz.** Jutro w niedzielę dnia 8go sierpnia św. Cyryaka m.

Wschód słońca o godz. 4 minut 31. Zachód o godzinie 7 minut 39.

Pojutrze dnia 9go sierpnia św. Romana męczennika.

Wschód słońca o godzinie 4 minut 32. Zachód o godzinie 7 minut 37.

TELEGRAMY.

P a r y ż, 6 sierpnia. Komunikat ajencyi Havasa, przesłany do dzienników, nazywa zupełnie fałszywą pogłoskę, jakoby miała być mowa o wystaniu posilków do Tonkinu; jenerał Jamont nie żąda wedle Havasa żadnych posiłków.

Wiadomości literackie i artystyczne.

* „Kasia”. Pan Adam Münchheimer w Warszawie otrzymał list od znanego kompozytora francuzkiego Delibes'a z prośbą o nadanie materyałów pomocniczych do poznania muzyki polskiej. Powodem tego jest opera p. t. „Kasia”, osnuta na tle zwyczajów naszego ludu, której komponowanie Delibes już rozpoczął. Żądane materyały wysłano już do Paryża.

* **Przeglądu Kościelnego** wyszedł nr. 6 i zawiera: Artykuł wstępny: Dobroczynność prywatna w Paryżu. — Kwestye teologiczne: O Symonii przy staraniu się o beneficyę. — O zamianie warunków jubileuszowych. — Acta S. Sedis. — Dekreta św. Kongregacyi: Dekret św. Penitencyaryi w sprawie zwiedzania kościołów jako warunku jubileuszowego przez osoby żyjące w Kongregacyach. — Dekret św. Kongregacyi Indeksu. — Kronika: Poznań: Nr. 2 Kościelnego Dziennika Urzędowego. — Nominacye dziekanów. — Egzamina instytucyjne. — Walne zebranie Towarzystwa Piusa. — Polskie dycezye: Z dycezyi chełmińskiej. — Nowy gwałt Moskali. — Rzym: OO. Zmarłychwstańcy. — Niemcy: Konsekracya nowego Biskupa mogunckiego. — Dania: Rocznicę śmierci św. Kanuta. — Ogłoszenie.

* **Kroniki Rodzinnęj** wyszedł z druku nr. 15 i zawiera: Z podróży na Wschód, Ignacego Domejki (dokończenie). — Niektóre przesydy, przez X. — Ze wspomnień o dobrzej królowej, nie wydane listy Maryi Leszczyńskiej. — Korespondencya Michała Wiszniewskiego, z archiwum hr. Przezdzieckich. — Wśród Bułgarów i Serbów przez A. Zamięchowskiego. — Na zamku Złotoryjskim, opowiadanie ze starych dziejów. — Wieści polityczne. — Silva rerum.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 6 sierpnia.

KAMIENSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Zakręwski z Gozdanina, Drojecki z Trzemeszna, Szulczewski z Kopaszyna, Simonsohn z bratem z Sierakowa, Behn z Berlina, Hausmann z Torunia.

LOTERYA.

(Bez gwarancyi.)

Berlin, dnia 6 sierpnia.

Przy dalszém dziś ciągnięciu czwartej klasy 174 król. pruskiej loteryi klasowej padły następujące wygrane:

(Numer, przy których wygrana nie oznaczona w nawiasach, wygrywają 210 marek.)

45 127 29 89 91 (300) 200 55 (1500) 52 78 477 534 45 72 94 95 739 (1500) 53 806 (500) 939 1367 68 76 408 10 (550) 20 21 06 (550) 78 (1500) 500 (3000) 4 49 63 650 (300) 731 36 847 923 77 2018 49 93 158 (300) 226 381 420 24 26 561 (3000) 633 824 35 59 918 25 32 44 3022 (300) 48 175 (300) 397 438 52 68 76 620 35 77 722 56 880 905 22 74 84 85 4004 66 (300) 126 39 41 61 70 98 300 17 19 435 60 554 602 74 (300) 743 815 32 48 67 79 913 22 56 5002 85 104 16 (300) 19 250 (550) 63 83 308 16 45 94 406 7 55 89 (300) 502 11 31 (1500) 94 150 654 93 726 (550) 33 (550) 37 48 97 808 (1500) 18 904 (550) 37 74 6008 22 31 47 112 (300) 13 19 69 239 304 423 39 44 551 68 642 782 820 900 (300) 2 35 7082 127 37 60 74 231 52 75 (550) 806 464 532 40 55 609 40 91 708 20 (300) 22 896 932 6007 (300) 56 72 115 325 508 18 625 47 68 (3000) 78 789 802 31 41 (550) 94 (1500) 906 19 88 9036 124 (300) 257 78 305 62 87 437 575 95 681 (300) 755 804 11 47 81 955 98.

10095 107 12 220 35 37 97 301 80 458 70 80 (550) 95 508 38 49 55 91 (3000) 605 (3000) 61 703 27 (300) 65 85 (300) 824 905 16 11102 232 (300) 56 59 394 (300) 439 52 90 551 68 690 703 (550) 82 97 (300) 810 (1500) 73 81 84 87 913 14 63 69 73 12026 116 225 66 90 327 88 404 615 711 43 64 78 (550) 81 986 13129 39 56 69 80 (300) 98 220 28 96 384 90 468

Kapitały na wielkie majątności

po 4 1/4% przy pełnej walucie w sumach nie niżej 500,000 marek (1935)

na mniejsze posiadłości

po 4 1/2% na lat 10 i dłużej; Kapitały amortyzujące się począwszy po 4 3/4% nabyć można za pośrednictwem

Adolfa Thiela w Bydgoszczy.

Superfosfaty

makę z kości, makę z żużli Thomasa pod gwarancją zawartości polecamy jaknajtaniej z fabryki „Union“ franco do każdej stacyi drogi żelaznej

JASIŃSKI I OŁYŃSKI

św. Marcin 62. (213)

Fabryka wyrobów z miedzi i mosiądzu

J. Krysiowicza

Śty Marcin nr. 65

poleca dla gorzelni przed rozpoczęciem nowej kampanii swe znaczne zapasy rur miedzianych, kurków, wentyli, wiązań, śrub, chłodników do młodzi itd.

Węże do chłodzenia zacieru w kadziach fermentacyjnych, jak również wszelkie inne zamówienia i reperacye po gorzelniach wykonuje się w jak najkrótszym czasie. (270)

Z dniem dzisiejszym otworzyłem tutaj przy ulicy Nowej Nr. 6. (wchód w narożniku ulicy Murnej.)

Handel piwa,

sprzedając różne tegoż gatunki, mianowicie kulmbachskie, kobyłpolskie, cieme i jasne, bawarskie tudzież grodzkie w butelkach w najprzedniejszym towarze po cenach jak najtańszych. Już przy odbiorze piwa za naręk obliczam ceny hurtowne.

Z poważaniem

B. Rakowski,

były wspólnik firmy: „Bracia Rakowscy.“

Poznań, 8 sierpnia 1886. (308)

Handel Porcelany i szkła

Z powodu korzystnego zakupu mogą po nad-r znionych cenach sprzedawać porcelane, fajanse krajowe i zagraniczne towary ze szkła a mianowicie: Talerze porcelanowe głębokie i mialkie począwszy od 3 m. za tuz. Filiżanki porcelanowe cała porcja począwszy od 4.50 za tuz. Filiżanki porcelanowe pół porcy począwszy od 3 m. za tuz. Serwisy do kawy dekorowane począwszy od 5 m. Serwisy likierowe dekorowane począwszy od 3 m. Kieliszki do wina. Szklanki, kieliszki do likieru ord. po 1 m. tuzin.

Dekorowane serwisy do umywalni począwszy od 5 m. Nadto polecam lampy stolowe, wiszące, kuchenne po cenach o wiele niższych niż dotychczasowych i upraszam o łaskawe zlecenia.

Handel Porcelany i szkła

J. COHN

85. Stary Rynek 85.

Wielebnemu Duchowieństwu i Szanownym Dozorom Kościelnym Archidiecezyi Gnieźnieńskiej i Poznańskiej donoszę niniejszemu uniesieniu, że dnia 13-go Lipca r. b. złożyłem w ręce Władzy Duchownej przysięgę przepisana mi, iż od przyszłego zbioru win dostarczać będę do Mszy św. wina w mój przytomności wyloczonego i pod mým osobistym nadzorem przysposobionego (vintum de vite.)

Obecnie już jestem w możności dostarczać wina mszalnego (vintum consecrabile) za którego czystość sumieniem moim ręczę, jakkolwiek takowe nie było w mój osobistej przytomności wyloczone, i z tego powodu brać go nie mogę na powyższą przysięgę. — Szanownych Odbiorców proszę tylko, aby wyraźnie żądali wina mszalnego. — Mam je w zapasie w butelkach litrowych po 2 mk. i po 1 mk. 50 fen. i w pół litrowych po 1 mk. i po 80 fen. Przy odbiorze w znaczniejszej ilości proszę je przechowywać w miejscowościach chłodnych i leżaco. (280)

Antoni Pfitzner,

Poznań, Stary rynek. Mad na Węgrzech własne winnice.

W obec wystąpienia ks. Bismarka poleca się książkę: „Nasze stosunki“ społeczno-polityczne naskicował z życia Dr. Seweryn Robiński. (Str. 216 i XII.) Księgarnia Stuhr'a w Berlinie. (259)

Drobne oszczędności

począwszy od 10 fenygów przyjmuje niżej podpisany Bank po 3%. Każdy składający przynajmniej 10 fenygów, otrzymuje bezpłatnie książeczkę, z której o dalszych warunkach dowiedzieć się może. Lokal Banku znajduje się przy ulicy Wilhelmskiej nr. 21 naprzeciw hotelu francuzkiego. (307)

Bank Związku Spółek Zarobkowych. Dr. Kusztelan.

Lustracye i rady rolnicze.

Aby najtańszym kosztem osiągnąć największe różnice dochody i zyski udziela rad, zaprowadza lub poprawia urządzenia gospodarze, odpowiednio do każdej miejscowości dostosowane, agronom doświadczony długoletnią praktyką w rozmaitych okolicach i krajach. O warunkach dowiedzieć się można listownie, adresując pod literami J. N. w Poznaniu w cukierni p. Sobieskiego.

Szczotki,

do włosów, do zębów, do paznokci oraz szczotki do frotowania, zamiatania i szorowania, do dywanów, ubrania, butów, do koni i bydła, grzebielnie, oraz różne grzebielnie w jak najlepszym gatunku, po cenach umiarkowanych sprzedaje ED. KARGE,

Nowa ulica (Bazar). Zamówienia z prowincyi uskutecznia się bezwzględnie. (2338)

Dr. Sprangera [158] krople żołądkowe

pomagają natychmiast na migreny, kurez żołądkowy, mdłości, ból głowy, załęglenie, kwasy żołądkowe, wzdęcie, zawrót głowy, kolki, skrofny itd. Znakomite na hemiroidy i trwady brzuch. Sprawiają szybko i bez boleści stolec przywracając apetyt. Nabyć można w aptekach w Odolanowie i w Ostrzeszowie. Butelka po 60 fen.

CZEKOLADĘ

Sucharda w różnej cenie w 1/1 1/2 1/4 funta

Czekoladę do gotowania

własnej fabryki, w bochenkach funtowych po 1 m. 50 fen., na 12 filiżanek, poleca cukiernia

Ant. Pfitznera,

Stary Rynek 6.

PANIE

chcę pewien czas spędzić pod opieką akuszerki znajdują wygodne i bezpieczne schronienie u (084)

R. Wolniakowej,

ul. Nowa 11.

Hotel de Rome,

Wrocław, centrum miasta, przyjemne pokoje, wszystkie z widokiem na ulicę po 1.50, 2 i 2.50 m. Wygodne łóżka. Polska ścielna rzeźbna usługa.

Karól Oczipka.

Wagen-Fabrik.



C. Paul Wilding, Breslau, Hummeri 15 & 43.

Zakład malowania na szkle A. Redner

Wrocław, Monhauptstr. 7. wykonuje okna z figurami, architektoniczne, w kobiercowe i herbowe wzory itp. dla kościołów i budowli świeckich. Oprawa każdego rodzaju okien w ołów. (289) Ceny umiarkowane.

Aptekarza Radlauera Regenerator do farbowania włosów,

bez ołowiu i z gwarancją nieszkodliwości dla zdrowia, ma tę wyborną własność, iż przywraca każdemu włosom pierwotny kolor, jaki miały, bądź jasny, bądź brązowy, bądź też czarny. Nie jest on nienaturalnym środkiem do farbowania włosów, jak ekstrakt orzechowy, kamień piekielny lub cukier ołowiany, a jego działanie chemiczne na tem polega, iż dostarcza włosom pierwiastku zabarwiającego (barwnik siarczany), który utracił. — Dotychczasowe środki do farbowania włosów były z jednej strony szkodliwe dla zdrowia, gdyż zawierają w sobie ołów albo kamień piekielny, a z drugiej strony farbowanie za pomocą ekstraktu orzechowego musiało być codziennie ponawiane i wpaśćo zaraz każdemu w oczy, natomiast Radlauera Regenerator do farbowania włosów przywraca pierwotny kolor włosów na drodze naturalnej, a kilkakrotne użycie starczy na kilka tygodni. Butelka = 1 marka 50 fen. (1214)

Przepis używania.

Najlepiej jest przed udaniem się na nocny spoczynek pomazać obficie włosy za pomocą gąbki lub szczotki Radlauera Regeneratorem do farbowania włosów i potem przeczesać głowę grzebielnią. Butelka = 1 marka 50 fen.

Radlauera krol. uprzyw. Czerwona Apteka w Poznaniu.

Dla uchronienia się od całkiem bezskutecznych, naśladowanych środków należy żądać wyraźnie jedynie prawdziwego Regeneratora do farbowania włosów z Czerwonej Apteki Radlauera w Poznaniu.

Stanisław Kitka,

introligator,

Poznań, św. Marcin nr. 5.

Handel papieru, materiałów piśmiennych, rysunkowych, wyrobów galanteryjnych, skórzanych i tekturowych poleca swa Introligatornia, pracownia wyrobów galanteryjnych i skórzanych. Fabrykę pudełek i oprawy obrazów. (174)

Wszelkie zlecenia wykonuje za pomocą maszyn najnowszej wyznalaku spieszenie, akuratnie, po cenach umiarkowanych.

Jasiński i Ołyński

DROGERYA

Poznań, Sw. Marcin nr. 62

poleca po cenach umiarkowanych

Świece kościelne

z czystego białego wosku,

Olój do palenia

w wyborowym gatunku, (2263)

Kadzidło i bursztyn.

Opakowania i kosztów przesyłki przy świecach nie obliczamy.

Nowości

w materyach na paletoty i ubrania na porę wiosenną i latową z fabryk zagranicznych i krajowych odebrał w wielkim wyborze i poleca

K. Skoraczewski,

krawiec.

Stary Rynek nr. 8. I pięć.

Wina węgierskie

od lat dwudziestu corocznie osobiście na Węgrzech wprost od producentów zakupywane, poleca w wyborze bardzo obfitym. (1880)

A. Cichowicz.

NB. Przy odbiorze w beczkach oryginalnych oddaje po cenach hurtowych.

Niemniej polecam wszelkie inne wina mianowicie Bordeaux, reńskie, mozelskie, burgundzkie i znane marki szampańskie.

J. Komendziński

malarz dekoracyjny

Poznań, św. Marcin 9

poleca się do wykonywania wszelkich prac malarskich i pozłotniczych, specjalnie zaś do upiększenia kościołów i kaplic w prawdziwym kościelnym stylu. (1693)

Poszlaca ołtarze i wszelkie sprzęty kościelne i zajmuje się budowaniem tychże. Maluje obrazy nowe i odnawia stare, nawet w najgorszym znajdują się stanie, podejmując się w ogóle wszelkich prac wymagających artystycznego wykonania po bardzo przystępnych cenach przy rzetelnej usłudze.

Zupełnie odnowione lokale swoje poleca Szanownej Publiczności zarządzając za najlepszą kuchnią i wyborne piwa z browaru

Hausa Pluuck Miejskiego browaru w Culmbach. w Monachium uran. Schützenlis 1

A. Schwersenz.

Powyższe piwa polecam równocześnie w butelkach z zamkiem patentowanym i w saskach każdej wielkości.

DO SIEWU

inkarnatkę, rzepę ścierniskową, rzep i rzepik, wszelkie gatunki żyta i przentcy w oryginalnych i w pierwszych orzechodsewach poleca (306)

A. Bąkowski.

Handel nasion Wrocławska ul. 15.

Kupuję także gorczycę mak i proszę o oferty.

Wody mineralne naturalne

nalewu tegorocznego wprost z źródeł sprowadzane, sól morską prawdziwą — solstassfurtką, solanki Kolobrzega i Kreuznach, jak również wszelkie sole i mydła kąpielowe, poleca po cenach nader przystępnych

R. Barcikowski, Poznań, Bazar.

J. Popławski

Poznań, św. Marcin nr. 16,

Jedyny polski

skład machin do szycia,

poleca najlepsze maszyny Singera, lip skie ślupkowe, cylindrowe itp. również (1956)

Machiny

do wydzimania bielizny,

wielki wybór lamp

stołowych i wiszących,

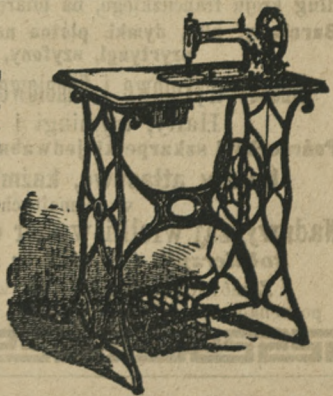
Mechaniczne

pracownia reperacyi.

Ceny bardzo przystępne, wa

runki dogodne.

Rodacy! zanim kupicie u innego, przekonajcie się najprzód u swego.



Maison de Confiance LEON KUCZYŃSKI Poznań — Bazar poleca po nader przystępnych cenach. Rekawiczki, kapelusze, krawaty, koszulki, spłiki do krawatu, torebki podróżne, neseserki, nożyki, nożyczki, szelki, laski, parasole, grzebielnie i szczotki, chustki, płaszczki kąpielowe, wszelkie artykuły toaletowe. Wszelkie parfu-merye z fabryki Violet'a, Pinaud'a Atkinson'a Lubin'a, Piess & Lubin'a, Fey'a, Rigada'a, dr. Evance'a, dr. Pièrea, Bénédicins, Gustawa Lohse, Haubigant Chardin. Salony do fryzowania z amerykańskimi urządzeniami do szamponowania. Główny skład prawdziwych włoskich koralu i biżuterii złotiej i srebrnej. 250 M. Miko orzechowe 2,50 M. Prawdziwy regenerator przywracający siwym włosom pierwotny kolor.

Fabryka ram, rzeźby i pozłacania M. Nowickiego & Grünastla

Jeziucka ul. nr. 5. (2544)

poleca swój dobrze zaopatrzony skład obrazów do chorągwi, chorągwie, baldachimy, ołtarzyki do noszenia, krzyże i kierce latarniowe do procesy, krzyże i lichtarze, figury Pana Jezusa na krzyż, na Boże męki i cmentarze, krzyże do szkół, obrazy Matki Boskiej Częstochowskiej na płótnie, blasze i cyprysie, dostawia także obrazy do ołtarzy artystycznie olejno na płótnie malowane po nader przystępnych cenach, restauruje wszelkie obrazy, rzeźby i pozłoty. Specjalność w oprawianiu obrazów.

Polecam się do zakładania dzwonek elektrycznych i telefonów

po domach, hotelach i pałacach.

A. Vogt,

ulica Wielka Rycerska nr. 11.

Restauracya Monopol

poleca (272)

ogród

dobrą kuchnią, piwa wyborne jako to: Kobyłpolskie, Pilzneńskie, Nowymberskie i z Nowego Browaru.

Kościelną bieliznę

od najtańszej do najwykwintniejszej, jako też pasy do alb poleca

S. HOFFMANN,
Bazar.

Fabryka gotowej bielizny
A. z Pawłowskich Kaufmann

w Poznaniu
plac Wilhelmowski nr. 3 (Hôtel du Nord)
poleca swój nadzwyczaj bogato zaopatrzone
skład płótna

w najrozmaitszych gatunkach i jakościach, od najtańszych do najdroższych jako to: **bielefeldzkiego, iryjskiego, herenhutskiego, słazkiego i t. d.**

Największy wybór brylantyny w najrozmaitszych deseniach, stósonowej na pościele i rzeczy negliżowe

KOMPLETNE WYPRAWY
wykonują się najgustowniej podług najnowszych żurnali.

STOŁOWIENNA
w największym wyborze i w najrozmaitszych gatunkach.

Gotowa bielizna dla dam, panów i dzieci.

Wielki skład rzeczy negliżowych.

Koszule mekkie białe jako też kolorowe wykonuje się podług kroju francuzkiego, na miarę i już prane, w 48 godzinach.

Barchany, pliki, dymki, płótna na pościele, cwylichy, drellsiki, sztryngi, szyfony, satynety i t. d.

Rzeczy trykotowe i flanelowe dla dam, panów i dzieci.

Hafty, tryminki i koronki niciane.

Pończochy i szkarpetki jedwabne, półjedw., wełnane i baw.

Kołdry atlasowe, kaźmirowe i wełn. atlas. w rozmaitych kolorach.

Nadzwyczaj wielki wybór chustek białych i kolor. **kołnierzyki i mankiety najnowszego fasonu.**

Zamówienia zamiejsowe wykonuje się szybko, rzetelnie i po cenach umiarkowanych.



J. SZPETKOWSKI
POZNAŃ

Skład wszelkich aparatów i sprzętów kościelnych.

Poleca się do wykonywania wszelkich robót malarskich, rzeźbiarskich i pozłotniczych; a mianowicie zajmuje się całkowitem udekorowaniem kościołów i kaplic klejowo, olejno i tempera w rozmaitych stylach; buduje nowe ołtarze tak murowane jako też drewniane; przerabia i odzłaca stare ołtarze, a spróchniałym nadaje trwałość pierwotną przez moczenie tychże w balsamie. (Na wszelkie roboty po kościołach, kaplicach itd. wykonuje na żądanie szkice i kosztorysy.)

Poleca rozmaite wielkości figury św. Pańskich, i stacye drogi Krzyżowej z mozaikowej masy w naturalnych kolorach malowane i miejscami złoczone, oraz obrazy św. Pańskich i stacye drogi Krzyżowej na blasze lśniennie artystycznie malowane.

Wykonuje wszelkie przybory kościelne, jako to: chorągwie, baldachimy, ornaty, kapy, bursy, stuly, komże, alby itd.

Poleca również Monstrancje, kielichy z patenami, puszkli do komunikantów i hostyi, krzyże na ołtarze i do procesyi, lampy wieczne, lichtarze kościelne, naczynia do Oleju św., trybularze i łódki do kadziła, dzwonek harmonijny itd. po bardzo niskich cenach.

Sprowadzając wszelkie sprzęty w znacznych ilościach wprost z pierwszorzędnych Fabryk, jestem w możności oddawać takowe po taniej cenie.

Nadmieniam przytem, że ułatwiam nabywanie wszelkich aparatów kościelnych na odpłatę nawet na czas dłuższy, gdyby stosunki nie pozwalały na razie większych robót wydatków.

Robota gustowna i trwała, ceny bardzo przystępne.

J. Szpetkowski dekorator kościołów,

Poznań, Berlińska ul. 2.

J. Białas,
POZNAŃ,

Chwaliszewo 74, I, obok apteki.

poleca swój bogato zaopatrzone **skład zegarków kieszonkowych, nadto regulatorów, budzików i zegarów ściennych,** — jako też **wielki wybór złotych i srebrnych wyrobów.** Także wiele różnych przedmiotów muzycznych. Dalej prawdziwe ratonowskie okulary, binokle, termometry itp. Oprócz tych wyżej podanych mam jeszcze inne przedmioty w zakresie ten wchodzące i takowe sprzedaję po nader niskich cenach. Wszelkie reperacje wykonuję, jak wiadomo, bardzo tania, przytem rzetelnie i pod gwarancją.

BRZYTWY! BRZYTWY!

prawdziwe angielskie pod gwarancją, paski do ostrzenia, wszelki stalowy towar jako to: noże stołowe, kuchenne, kucharskie, tasaki, nożycki od najniejszych do największych amerykańskich, **nożyce ogrodowe,** scyzoryki, od 30 fen. do 20 mrk., noże ogrodowe i t. d., jako też korkociągi, łyżki (nowosrebrne) stołowe, wazowe i do kawy, poleca jak najtaniej

slisfiera
ED. KARGE,
Nowa ulica (Bazar).

Ostrzenie brzytwy i wszelkich ostrych narzędzi jako też i reperacje wykonuję jak najakuratniej.

Wielka Rycerska ulica nr. 8.

(347) **MAGAZYN**
MEBLI.

Kompletne urządzenia (antique et renaissance) we wielkim i gustownym wyborze, jako też meble od najzodobniejszych do zupełnie pojedynczych, poleca po cenach nader umiarkowanych

A. Andruszewski.

Wszelkie prace dekoracyjne, tapicerskie i reperacyjne wykonywam ściśle według zamówienia, trwale i tanio.

Wielka Rycerska ulica nr. 8.



Szkła
do zaprawiania owoców i jarzyn

z hermetycz. zamknięciem z metalu „Britania“ na 1/4 1/2, 3/4, 1, 1 1/2, 2 i 2 1/2 litra poleca (188)

B. SZULCZEWSKI,
Skład porcelany, szkła, lamp i tac,
Stary Rynek nr. 53/54.

Magazyn i fabryka mebli

własnego wyrobu (2434)

W. Szkaradkiewicz.

w Poznaniu, ul. Wilhelmowska Nr. 20,
naprzeciw Hotelu Francuzkiego i ulicy Podgórnj.

SPECYALNOŚĆ:

kompletne urządzenia pokoi salo-
wych, sypialnych, jadalnych itd.

w najzodobniejszym, jako też i pojedynczym wykonaniu.

Garnitury dekorowane w plusze, rypse, oraz i fantazyjne materye, w wielkim wyborze i najnowszym stylu.

Ceny umiarkowane.

M. SOBECKI

Fabryka wyrobów woskowych

Bielnik wosku
Poznań, Szeroka ulica nr. 24

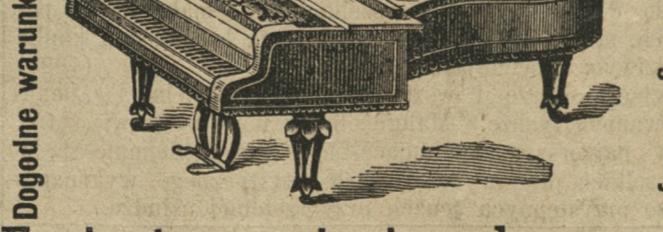
poleca

Świece ołtarzowe z wosku białego i złotego, Świece gromniczne, Paschały z granami,

Stozki, świeczki, Knotki Paryzkie do wiecznej lampy z porcelanowemi pływakami.

Świece wykonyw się także za zamówieniem przy podaniu długości i ciężkości.

Wysyłki uskutecznią się odwrotnie.



Fortepiany, pianina, harmonia

z fabryk renomowanych po cenach fabrycznych poleca we wielkim wyborze (1078)

W. Witajewski

Poznań, św. Marcin 18.

Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.

Nowości

na porę wiosenną i latową w **kostymach, okryciach** oraz wyroby **wełniane i jedwabne** polecamy po cenach nader umiarkowanych.

Sławski & Bogusławski
Poznań w Bazarze. (2039)

T. Otmianowski,
Poznań, Jeznicka ul. 1.



Specjalny skład
sprzętów kuchennych i domowych.

J. & A. Witkowsy

w Poznaniu. Berlińska ulica nr. 1

pozwalają sobie niniejszem uniżenie donieść o nadejściu w wielkim wyborze najnowszych

materyałów zagranicznych i krajowych
na porę jesienną i zimową.

R. Leporowski
Poznań, Podgórna ul. nr. 7.

poleca swą (215)

fabrykę wyrobów z miedzi i mosiądzu do wykonywania wszelkich prac w zawód ten wchodzących, oraz swą

lejarnią dzwonów i metali,

która odlewa nowe i przelewa stare dzwony od największych do najmniejszych, dzwonek podwórzowe, kościelne harmonijne, panewki i wszelkie inne przedmioty spiżowe i z innych metali.

Pasy do lokomobil bez końca. Płachty nieprzemakalne dla lokomobil. Worki do zboża.

Smarowniki „Tovote“ i do tychże stały tłuszcz.

Opakunek asbestowy oraz wszelkie inne przybory dla gorzelni i cukrowni

poleca po cenach umiarkowanych

fabryka pasów

Z. Mazurkiewicz,
Poznań,
Berlińska ulica nr. 5.

SPECYALNOŚĆ:

Kompletne angielskie parowe maszyny do młócenia, młócznie z patentowanymi ramami żelaznemi



budowane u
Robey i Sp.

Reprezentant: Adolf Thiel w Bydgoszczy.

Ogród Lamberta.

W poniedziałek dnia 9-go sierpnia r. b.

Wojskowy

Monstre Koncert

(4 kapele.)
Bilety po 50 fen. u pp. Bote & Bock. Przy kasie 75 fen, dzieci 15 fen. (310)

Początek o godz. 6. wiecz.
Appold. Oppermann. Fischer. Thomas.

KEFIR

jako najnowszy środek leczniczy powszechnie używany w całej Rosyi i Królestwie Polskiem na choroby płucowe, żołądka i kiszki, na bieglicę, niedokrwistość, skrofuly, rachityzm, polecają (2203)

butelkę po 30 fen.

Jasiński i Ołyński
POZNAŃ,

Śty Marcin nr. 62.
Zakład fabrykacyi „Kefiru.“

Cukier twardy

niemodrżony do konserwów i ocet winny (311)

J. N. Leitgeber,
Róg Wiel. Garbar i Wodnej ulicy.

Niezawodny Rezultat!!
Kto chce dobra swe sprzedac lub kto chce dobra kupic, ten niech się tylko z zaufaniem zgłosi do Agenta dobr. LICHTA w Poznaniu
Szybka, sumienna i najświetniejsza usługa dla sprzedających i kupujących.

K. Piotrowski,

rewizor ksiąg gospodarczych,
Poznań, Wrocławska ul. 19, III p.

poleca się do rewidowania i zakładania ksiąg gospodarczych i kupieckich jako i do wykazania rzeczywistych zysków. Upraszam o łaskawe wezwanie oferty, aby mógł zadosyć uczynić wszystkim zamówieniom. (2330)

Zdatny
BUCHHALTER I KASJER

poszukuje miejsca. Bliższych wiadomości udzieli **Redakcja Kuryera** pod znakiem U. B. 2525.

Ogród Lamberta.

Jutro w niedzielę d. 4 sierpnia

Wielki
Koncert wojskowy.

Początek o godz. 6.
Wstęp 20 fen, dzieci 5 fen.

A. Thomas.

Zabawa letowa
Tow. Rzemieślników Polskich

w Poznaniu
odbędzie się **niedziela dn. 8 sierpnia r. b.** w ogrodzie strzeleckim na Miasteczku (p. St. Gracza.)

Program wiele urozmaicony.
Początek o godzinie 3-ciej po południu. (308)

Wstęp dla Panów 50 fen.
O liczny udział uprasza

Zarząd.